

Teresio B o s c o, *Vita di mamma Margherita. La mamma di Don Bosco*, ElleDiCi, Turyn 2005, ss. 160.

W 2006 r. przypada 150. rocznica śmierci Margherity Occhiena, wdowy Bosco, matki św. Jana Bosko (1815–1888), wielkiego wychowawcy młodzieży i założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego. Ktokolwiek miał okazję nieco bliżej poznać osobę świętego, z pewnością przekonał się jak znaczącą rolę w jego życiu odegrała matka. Najpierw, po przedwczesnej śmierci męża, stworzyła swym trzem synom dom rodzinny, w którym dorastali do czekających i ich w życiu zadań. Potem z Janem, wówczas młodym kapłanem, przeniósła się z piemonckiej wioski do Turynu, aby tam stać się matką jego wychowanków i stworzyć im środowisko rodzinne. Oba te etapy jej życia naznaczone były heroizmem, który stał się podstawą wszczęcia jej procesu beatyfikacyjnego.

Z okazji 150. rocznicy śmierci Matusi Małgorzaty – jak pieszczotliwie nazywa ją tradycja salezjańska – przełożony generalny salezjanów, ks. Pascual Chávez w wiązance (przesłaniu) na 2006 r., zaproponował swoim współpracownikom i całej Rodzinie Salezjańskiej, aby idąc za jej wzorem „otoczyli szczególną troską rodzinę, która jest kolebką wiary i środowiskiem dojrzewania ku pełni człowieczeństwa”. Zwrócił przy tym uwagę, że dla duchowych spadkobierców ks. Bosko, dzięki obecności i wpływowi Mamy Małgorzaty, rodzina jest najpierw istotnym elementem jej charyzmatu, a dopiero na drugim miejscu miejscem apostołatu. W ten sposób zaprosił ich do pogłębionej refleksji nad własnym charyzmatem, miejscem inspiracji rodzinnych w ich posłudze wychowawczo-duszpasterskiej i jakością życia we wspólnotach zakonnych i rodzinach. Jedną z dróg prowadzących do realizacji tego celu jest przypomnienie osoby, życia Matusi Małgorzaty, ze szczególnym zwróceniem uwagi na to, w jaki sposób wpłynęła ona na kształt doświadczenia wychowawczo-duszpasterskiego syna.

W tę perspektywę wpisuje się najnowsza biografia Margherity Occhiena (1788–1856) autorstwa Teresio Bosco, zatytułowana *Vita di mamma Margherita. La mamma di Don Bosco* (*Życie mamy Małgorzaty. Mamy Księża Bosko*). Książka ukazała się w 2005 r. staraniem wydawnictwa salezjańskiego ElleDiCi (Edizione della Dottrina Cristiana (Wydawnictwo Doktryny Chrześcijańskiej) z Turynu. Specjalną prezentacją opatrzył ją ks. Pascual Chávez. Wydrukowana w Salezjańskich Zakładach Graficznych „Colle Don Bosco”. To fakt nie bez znaczenia, gdyż zakłady znajdują się w bezpośredniej bliskości Becchi, miejsca i domu, w którym Mama Małgorzata wychowała swoje dzieci i gdzie ks. Bosko przez wiele lat spędzał wakacje ze swymi wychowankami. Na rynku wydawniczym pojawiły się dwie wersje książki: w twardej i miękkiej oprawie.

Autor publikacji, Teresio Bosco – zbieżność nazwisk ze świętym wychowawcą jest przypadkowa – jest salezjaninem, kapłanem, wykładowcą literatury i dziennikarzem. W Polsce – podobnie jak w szerokim świecie – znany jest przede wszystkim, jako Autor książki *Don Bosco. Una biografia nova*, wydanej pod polskim tytułem *Spełniony sen*. Przetłumaczono ją na 34 różne języki (w tym chiński i arabski), a jej sprzedaż do chwili obecnej sięgnęła ponad 100 tysięcy egzemplarzy. Nieco mniej znana jest jego autorstwa biografia św. Dominika Savio. Doczekała się dotąd tłumaczeń w 10 językach, w tym po polsku. Artykuły Teresio Bosco znaleźć możemy na łamach wielu czasopism salezjańskich, takich jak choćby „Bollettino Salesiano”, „Mondo Erre”, „La Primavera”.

Biografia Małgorzaty Occhiena autorstwa Bosco wpisuje się w pewną tradycję salezjańską, która jeszcze za życia ks. Bosko widziała w jego matce osobę niezwykłą, a ze względu na wpływ, jaki wywierała na syna kapłana, godną szerszego rozpropagowania. Pierwszą taką próbę podjął sam ks. Bosko, poświęcając swej matce sporo miejsca w swych *Wspomnieniach Oratorium*. Autorem pierwszej biografii Małgorzaty jest biograf ks. Bosko, ks. Giovanni Battista Lemoyne, w 1886 r. – na dwa lata przed śmiercią ks. Bosko, który przejrzał i zaaprobował tekst do publikacji – wydał książkę pt. *Scene morali di famiglia esposte nella vita di Margherita Bosco. Racconto edificante ed ameno* (Tipografia e Libreria Salesiana, Torino 1886, ss. 188). Biografia doczekała się niemal bezpośredniego tłumaczenia na język polski. Jej reedycja ukazała się w 1956 r. z okazji 100-lecia śmierci Małgorzaty (SEI, Turyn). Wydanie wstępem opatrzył Eugenio Ceria, wybitny historyk salezjański. W 1892 r., w Turynie, Giovanni Bonetti, wychowanek ks. Bosko i salezjanin należący do pierwszej generacji Zgromadzenia, wydał książkę pt. *Cinque lustri della storia dell'Oratorio Salesiano fondato dal Sac. D. Giovanni Bosco*. Sporo miejsca poświęcił w niej Matusi Małgorzacie, którą osobiście poznał jako wychowanek Oratorium z Valdocco. W 1957 r., w klimacie obchodów 100-lecia śmierci Małgorzaty, ks. Eugenio Valentini, Autor wielu publikacji z zakresu duchowości i pedagogii salezjańskiej, na podstawie przekazu ks. Lemoyne, opublikował książkę pt. *Sistema Preventivo nella vita di Mamma Margherita*, LDC, Turyn 1957, ss. 146. Z nieco późniejszych biografii Małgorzaty Occhiena na uwagę zasługuje publikacja Aldo Fantoziego pt. *Mamma Margherita. La madre di Don Bosco*, wydana przez LDC, Turyn 1992 r., ss. 221.

Nowa biografia Matusi Małgorzaty nie jest jedynie przedłużeniem tej długiej tradycji wydawniczej, które poniekąd wymusza kolejna, okrągła rocznica jej śmierci. Przywołuje fakty i wydarzenia przedstawione w poprzednich publikacjach opisujących jej życie. Znajdujemy w niej informacje o jej dzieciństwie, młodości, zamążpójściu i przedwczesnej śmierci męża Franciszka, ojca Antoniego, Józefa i Jana. Autor przedstawia jej heroiczną walkę o zapewnienie synom godnych warunków bytowych i odpowiedniego wychowania. Ze stron książki Teresio Bosco spogląda na nas prosta piemioncka wieśniaczka, kobieta głęboko wierząca, analfabeta niezwykle mądra życiowo, pracowita, gotowa do poświęceń. To ona zapewnia synom odpowiednie środowisko rodzinne. Sporo uwagi Bosco poświęca jej relacji z Jankiem i jej wpływowi na jego formację ludzką i chrześcijańską. Powoli odkrywamy, jak jeszcze w okresie jej życia w Becchi, staje się „mistrzynią systemu prewencyjnego”. Z zainteresowaniem obserwujemy, jak towarzyszy synowi w latach nauki szkolnej, jak zdobywa na nią środki, jak towarzyszy mu w okresie seminarium i w jak prosty sposób wpływa na jego postawy w pierwszych latach kapłaństwa. Z mocą przemawia do naszej świadomości jej decyzja o opuszczeniu rodzinnego Becchi, gdzie Antoni i Józef założyli rodziny i gdzie cieszyła się gromadką wnucząt, i przeniesieniu się na stałe do Turynu, do Oratorium z Valdocco. Zabiera ze sobą swe wiano ślubne i prostą biżuterię. Z sukni szyje pierwsze ornaty, z obrusów bieliznę ołtarzową. Prostą biżuterię sprzedaje na potrzeby chłopców. I znów, tym razem w wieku 58 lat, staje się matką. Matką chłopców ks. Bosko. To ona decyduje się na przyjęcie pierwszego chłopca do internatu, to ona wygłasza pierwsza słówko wieczorne, to ona wnosi na Valdocco obecność matki, jaką była wcześniej w Becchi i czyni z Oratorium dom rodzinny. Poprzez strony nakreślone przez Teresio Bosco stajemy świadkami jej wskazówek pedagogicznych i prostych „lekcji” codziennego katechizmu. Nie ma w nich nic z wielkich teorii, wszystko jest owocem tego, co przeżyła, bezpośrednim odniesieniem do epizodów z życia i postrzegania ich w świetle wiary, mądrości chrześcijańskiej i życiowego doświadczenia. Treści i wskazania, które pozostają aktualne do dzisiaj.

Mimo że czytelnik ma do czynienia z faktami w większości dobrze znanymi z życia ks. Bosko, to lektura nowej biografii Małgorzaty Occhiena nie jest nużąca, a wręcz przeciwnie wciąga go coraz bardziej wraz przeczytanymi stronnicami. Jest to niewątpliwa zasługa potocznego języka Autora i bardzo uważnego stylu narracji. Ale nie tylko to. Bosco troszczy się bardzo o to, aby wprowadzić czytelnika w kontekst historyczny czasów, w których żyje Occhiena. Wystarczy przeczytać choćby rozdział II książki, zatytułowany *Czas bandytów*, aby nie wiedząc kiedy, znaleźć się pośród walczących wojsk, stanąć oko w oko z ruskimi kawalerzystami, trafić pod okupację francuską. Autor nie

zatrzymuje się jednak na udanej beletryzacji kontekstu historycznego. Posuwa się dalej, podejmując trudną próbę oddania klimatu tamtych dni, pokazania tego, co ludzie mogli wtedy odczuwać, z czym musieli się zmierzyć. Wszyscy wiemy, że Małgorzata żyła w skrajnym ubóstwie i w takich warunkach, będąc wdową, wychowała dzieci. Bosco przelicza tę biedę na konkretne liczby. Pokazuje zarobki robotnika, chłopa, zestawia je z ceną kawy w barze, którą degustowały bogate arystokratki. A potem porównuje to z możliwościami rodziny Bosko, z jej długami, z latami, poprzez które trzeba było owe zobowiązania spłacać. Kiedy Małgorzata zabija cielę, aby nakarmić dzieci, czytelnik nie ma wątpliwości, że pozbawia się wszystkiego, ostatniej ostoji ludzkiej pewności. To się wie, że od teraz może zaufać tylko Opatrzności. Podobnie rzecz się ma z sugestywnymi opisami sytuacji młodych robotników turyńskich, sposobem odbywania przez nich kary więzienia, biedą, którą cierpieli. Dopiero na tym tle widać, jak heroicznym czynem ze strony Occhieneny było pozostawienie domu rodzinnego w Becchi i przeniesienie się wraz z ks. Bosko do Turynu. Na nieznane!

Dzięki mistrzowskiej narracji Autora, czytelnik jest w pełni świadomy tych zasadniczych prawd. Wydarzenia znane z życia ks. Bosko, nabierają innego kształtu i koloru. Są odczytywane z perspektywy, z jakiej widziała je i przeżywała jego matka. Aby łatwiej było je śledzić i umieścić we właściwym kontekście historycznym Teresio Bosco na wstępie biografii umieszcza szczegółowe kalendarium życia Małgorzaty Occhieneny. Obejmuje ono okres od 1 kwietnia 1788 (jej narodziny w Capriglio k. Astm) do 25 listopada 1856 r. (jej śmierć w Turynie).

Teresio Bosco na kartach biografii Matusi Małgorzaty jawi się jako Autor wiarygodny. Nie tylko kompetentnie prowadzi czytelnika poprzez czasy, w których żyje jego bohaterka i świetnie oddaje ich klimat, ale umiejętnie wydaje sądy i wyważone opinie. Często też tak prowadzi czytelnika, aby ten sam wyciągał odpowiednie wnioski. Nie prowadzi przy tym taniej gry na uczuciach. Doskonale broni się przed tym, odwołując się w swych opiniach i sądach do sprawdzonych autorytetów. Po prostu sownie sięga do dobrych źródeł i uznanych opracowań. Wśród tych pierwszych wypada wspomnieć choćby dwa tomy *Positio* z procesu beatyfikacyjnego Matusi Małgorzaty, dokumentu firmowanego przez Kongregację ds. Świętych. Do tej grupy zaliczyć można także Wspomnienia Oratorium pióra ks. Bosko i Cronache zredagowane przez s. Giovanniego Bonnetiego, a także, mając na względzie ich swoisty charakter, *Moemorie Biografiche* lub biografie Occhieneny autorstwa Lemoyne lub Francesia. Wśród opracowań, do których odwołuje się Teresio Bosco, znalazły się wielkie dzieła historyków salezjańskich: Pietro Stelli i Franacisa Desramauta, a także Autorów pomniejszych, jak choćby Natale Cerrato, Secondo Casale, Aldo Girauda i Giuseppe Biancardi. Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu historyków spoza środowiska salezjańskiego, takich jak Umberto Levra, Claudio Felloni, Roberto Audisio, Michale Ruggiero, dzięki którym Bosco mógł oddać klimat czasów, które opisuje.

Częste odwoływanie się do źródeł i opracowań w żaden sposób nie utrudnia czytelnikowi lektury biografii, nie czyni jej przyciążkującej. Autor zrezygnował bowiem ze stosowania przypisów. Czasem tylko zaznacza w nawiasie skąd pochodzą treści lub informacje, które przytacza lub wprost cytuje. Użyte przez siebie źródła i opracowania umieszcza natomiast w bibliografii, którą publikuje na końcu książki.

Rodzina Salezjańska z nadzieją oczekuje na rychłą beatyfikację Matki swego założyciela. Biografia pióra Teresio Bosco nie tylko tę nadzieję ożywia i podtrzymuje, ale daje duchowym synom impuls do przemyśleń, modlitwy i naśladowania tej prostej i świętej kobiety. O jej świętości, o czym wspomina Autor w swoim wstępie do książki, jest od dawna przekonany Ojciec Święty Benedykt XVI. Przed laty, jeszcze jako kardynał Ratzinger, odwiedził on Oratorium na Valdocco w towarzystwie obecnego kardynała Sekretarza Stanu, Tarcisio Bertone. Kiedy oprowadzający ich Teresio Bosco zatrzymał się w miejscu dawnego warzywnika Matusi Małgorzaty, przypomniał, że chłopcy ciągle go niszczyli. Pewnego razu Matusia zrezygnowana, powiedziała ks. Bosko, że ma dość tego wszystkiego i odchodzi. Ten wskazał jej na krzyż i nic nie powiedział. Została. Ksiądz Teresio skomentował ten fakt: „Jeśli istnieje świętość ekstaz i wizji, istnieje także świętość garnków do umycia i skarpet do zacerowania. Matusia Małgorzata była taką świętą”. Poszli dalej, ale kardy-

nał Ratzinger, pozostał zamyślony. Po chwili zapytał: „Dlaczego nie zadbać o to, aby ta matka została świętą?”. Bosco odpowiedział: „Eminencjo, do niedawna w Watykanie nikt nie brał pod uwagę matek rodzin!”. A kardynał na to: „Ale teraz zmieniło się tam wiele rzeczy!”. Dzisiaj, te słowa nabrały jeszcze głębszego znaczenia! Wraz z biografią Matusi Małgorzaty pióra Teresio Bosco przekonanie o świętości Matki ks. Bosko, staje się jeszcze powszechniejsze.

ks. Marek Chmielewski SDB

*The Gospel in cyberspace. Nurturing faith in the Internet age*, red. Pierre Babin, Angela Ann Zukowski, Chicago 2002, ss. 200.

Ewangelizacja współczesnego świata jest zagadnieniem bardzo interesującym i ogarnia różne formy przekazu Ewangelii. Kościół wykorzystuje środki społecznego przekazu w swojej praktyce duszpasterskiej, głównie w realizacji misji nauczycielskiej. Dotyczy to także medium najbardziej dynamicznego w ostatnich latach, tj. Internetu.

Ewangelizacyjne wykorzystanie Internetu jest przedmiotem poszukiwań w książce pt. *The Gospel in cyberspace. Nurturing faith in the Internet age* (Ewangelia w cyberprzestrzeni. Karmienie wiary w czasach Internetu). Jej Autorami są Pierre Babin i Angela Ann Zukowski. Pierwszy z nich jest kapłanem zakonnym (OMI), zaangażowanym w formację katechetyczną w Ośrodku Poszukiwań i Społecznej Komunikacji w Lyon. Od ponad czterdziestu lat zajmuje się tematyką katechetyczną oraz środków społecznego przekazu. Siostra A. Zukowski (MHSB) również od wielu lat angażuje się w działalność katechetyczną i edukacyjną. W swojej pracy poszukiwała nowych dróg przekazu, do czego służyły jej różnorodne środki przekazu medialnego. Jest profesorem Wydziału Studiów Religijnych i dyrektorem Instytutu Inicjatyw Duszpasterskich Uniwersytetu w Dayton (USA).

Omawiana pozycja składa się z czterech części. Pierwsza z nich (autorstwa A. Zukowski) podejmuje zagadnienie miejsca Kościoła w nowej epoce Internetu. Współczesna rzeczywistość religijna i kulturalna świata może być porównana do hałaśliwego, pełnego ruchu rynku idei, który zaznacza się m.in. w Internecie. Na tym rynku przekrzykują się: wzrastający sekularyzm, indywidualizm, synkretyzm, poszukiwanie nowych duchowości, fundamentalizm itp. Kościół musi zmierzyć się z tą nową rzeczywistością. Jeśli chce on zaproponować alternatywne atrakcyjne idee i być przestrzenią oddziaływania, to należy przestudiować wspomniany rynek idei, a następnie zmierzyć się ze współczesną kulturą. Ważną drogą w tym procesie jest dialog z różnymi ideami. Przestrzeń nowych mediów, a zwłaszcza Internet – według Autorów książki, jest współczesnym ewangelicznym świecznikiem i możliwością wydobycia światła Dobrej Nowiny.

Druga część książki (autorstwa P. Babin) zawiera analizę miejsca i roli Ewangelii w światowym rynku idei i haseł. Struktura tej części składa się z sześciu rozdziałów. Wychodząc od amerykańskiego pojęcia osobowego sukcesu, P. Babin stawia pytanie, czy Jezus jest człowiekiem sukcesu. Odpowiedź jest jak najbardziej twierdząca, mamy do czynienia z niewyobrażalnie wielkim oddziaływaniem nauki Jezusa. Głoszenie Ewangelii za pośrednictwem mediów oznacza kontynuowanie wpływu Jezusa na współczesny świat. Elektroniczna cywilizacja niesie jednak zagrożenia: zagubienia swej podmiotowości oraz marginalizacji niektórych grup ludzi. Jednocześnie nowe technologie mogą pomóc w rozpoznaniu swojej oryginalności, a także rozbudzić nowe nadzieje. Nowe media nie muszą być zagrożeniem, ale okazją do oczyszczenia wiary Kościoła i do otworzenia nowych horyzontów. Kościół powinien być ewangelizacyjnie obecny w mediach (Internecie); nie tylko w znaczeniu przekazu doktryny (słowa), ale także poprzez dźwięk, obraz i interaktywność. To wymaga wypracowania nowych modeli komunikacji ze strony Kościoła, a zwłaszcza konwersacji ze współczesnym światem. Tym samym Kościół winien powrócić do figury św. Pawła ewangelizującego pogan i jego wystąpienia na ateńskim areopagu. Nowe media domagają się innego języka do

przekazu wiary Kościoła, potrzebny jest język dialogu i inkulturacji. Wymienione procesy winny stać się praktyką każdej parafii.

W trzeciej części A. Zukowski rozważa kwestię inkulturacji w cyberprzestrzeni. Wyzwanie nowej ewangelizacji obejmuje przestrzeń mediów. Autorka przytacza następnie wskazania Magisterium Kościoła na temat ewangelizacji za pośrednictwem mediów. Tak jak P. Babin, mówi ona o głoszeniu Ewangelii na współczesnym rynku idei. Cyfrowa przestrzeń jest nowym portalem Dobrej Nowiny.

W epilogu książki oboje Autorzy w rozmowie z F. Poswick (OSB) wyrażają swoje przekonania. Ich zdaniem żyjemy w nowej kulturze, która domaga się nowej ewangelizacji. Jednakże przekaz wiary musi być dynamiczny, z wykorzystaniem języka obrazowego oraz z elementem interaktywności (feedback). Wykorzystanie mediów nie jest „osłodzeniem” czy ozdobieniem dotychczasowych metod przekazu wiary, lecz całościowym przekształceniem systemu komunikacji wiary. Edukacja do nowych modeli komunikacji winna objąć wszystkich: duszpasterzy, katechetów i ewangelizatorów.

Recenzowana pozycja jest potrzebnym głosem na temat nowej ewangelizacji. Świat mediów, w tym i Internetu, domaga się aktywnej obecności Kościoła. W trakcie lektury dzieła zauważa się powtórzenia myśli. Szczególnie porównanie obecności Kościoła w świecie mediów do rynku, albo nawet supermarketu, w którym każdy zachwala swoje idee, często wraca w kolejnych rozdziałach. Zauważa się tu zgodność myśli Autorów, ale ponowne częste (moim zdaniem) przytaczanie tej samej tezy jest jakąś niezręcznością redakcyjną.

Głos Kościoła w mediach jest jednym z wielu. Ewangelizacja poprzez mass media nie ucieka od problematyki ekumenicznej oraz tolerancji religijnej. Wydaje się, że Autorzy w sposób wyważony sygnalizują poboczny problem jedynego Kościoła oraz na ile trwa on w Kościele rzymskokatolickim. Być może dla niektórych jest kontrowersyjne twierdzenie P. Babin, że Kościół stał się zbyt konserwatywny przez to, iż skupił się na obronie swej wiary, miast podjąć dialog ze zróżnicowanym, inaczej myślącym światem.

Coraz bardziej zaznacza się potrzeba podjęcia dyskusji o ewangelizacji poprzez media, przez Internet. Kościół nie może kojarzyć się tylko z szacowną budowlą pośrodku ludzkich osiedli. Winien stać się wspólnotą autentycznych wyznawców dających świadectwo wiary na współczesnych areopagach.

ks. Arkadiusz Domaszk SDB  
UKSW, Warszawa

Michał J ó ź w i k, *Wymagania i warunki do zawarcia małżeństwa według Kodeksu Prawa Kanonicznego i polskiego prawa rodzinnego i opiekuńczego*, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków 2006, ss. 286.

Kodeks prawa kanonicznego z 1983 r., którego niewątpliwą inspiracją stała się dokonana przez Sobór Watykański II odnowa, określając małżeństwo, używa terminu *foedus* znajdującego swoje bezpośrednie nawiązanie do biblijnej teologii przymierza. Spojrzenie na instytucję małżeństwa rozumianego już nie jako *contractus* – zgodnie z definicją Kodeksu prawa kanonicznego z 1917 r. – ale jako *intima comunitas vitae et amoris coniugalis* – zgodnie z określeniem soborowym – zostaje zaprezentowane w nowym Kodeksie w wielu nowych, czy też odnowionych unormowaniach prawnych. W perspektywie podkreślenia przez nowy Kodeks interpersonalnego charakteru więzi małżeńskiej niezwykle istotne stają się odnowione unormowania dotyczące zgody małżeńskiej jako przyczyny sprawczej małżeństwa. Inaczej niż w Kodeksie z 1917 r. przedstawiają się też główne cele małżeństwa, pośród których uznane w tradycji kanonicznej *ius in corpus* zostaje zastąpione ukierunkowaniem małżonków na *bonum coniugum*, czyli dobro małżonków oraz na zrodzenie i wychowanie potomstwa.

Zagadnienie prawa małżeńskiego stało się przedmiotem badań dr Michała Józwicka, absolwenta Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, a następnie Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, gdzie w 2006 r. uzyskał stopień doktora na podstawie recenzowanej dysertacji. Jak pisze sam Autor we wstępie w wyborze tematu pracy kierował się chęcią ukazania dwóch systemów prawnych: kościelnego i świeckiego w zakresie wymagań i warunków do zawarcia małżeństwa w celu dokonania ich charakterystyki porównawczej. Jak wynika ze studium Autora, są to systemy różne mające przede wszystkim określony dla siebie i różny w odniesieniu do drugiego cel. Dla Kościoła celem nadrzędnym jest cel religijny, dla państwa – cel społeczny. Nie oznacza to, że w obu systemach nie istnieją pewne podobieństwa, a nawet wspólne wymogi do zawarcia małżeństwa, zwłaszcza w odniesieniu do małżeństwa konkordatowego. Jak słusznie zauważa Autor, praca ta wypełnia pewną lukę, jaka istnieje na odcinku badań nad małżeństwem, zwłaszcza w odniesieniu do prawa rodzinnego i opiekuńczego.

Na recenzowane opracowanie składają się wstęp, sześć rozdziałów, wykaz bibliograficzny i spis treści. Nie jestem zwolennikiem umieszczania spisu treści na końcu opracowania, stąd wydaje mi się, że z punktu widzenia praktycznego byłoby lepiej umieścić tenże spis na początku pracy, ułatwiając w ten sposób czytelnikowi analizę publikacji. Godny zauważenia jest natomiast wykaz skrótów umieszczony na początku, co pomaga w czytaniu opracowania. Wstęp wystarczająco zapoznaje czytelnika z celem badawczym i zagadnieniami, które mają być przedmiotem analizy, natomiast brak w nim określenia metody badawczej. Poszczególne rozdziały odpowiadają tematowi pracy, są spójne i poprawne metodologiczne. Szkoda, że Autor nie podjął się dokonania krótkiego podsumowania każdego z rozdziałów, co czyni pracę bardziej syntetyczną, zwłaszcza że praca zawiera bardzo krótkie zakończenie i praktycznie pozbawiona jest jakichkolwiek wniosków. Bibliografia została podzielona na źródła, orzecznictwo sądów oraz literaturę. Uważam, że w pozycji o takiej tematyce i celach badań, jakie wskazał Autor, należało dokonać podziału źródeł na zbiory systematyczne, dzieła papieskie i inne źródła, a zwłaszcza oddzielić te dotyczące kościelnego prawa małżeńskiego i prawa państwowego. Co więcej zastanawia brak jakichkolwiek źródeł z okresu patrystycznego, nauczania papieży, Soborów, z wyjątkiem Soboru Watykańskiego II. Odnosnie do orzecznictwa trzeba zauważyć, że wykaz zawiera jedynie dwa orzeczenia, spośród których jedno jest orzeczeniem Roty Rzymskiej, ale niestety Autor nie podaje nazwiska ponensa, i co więcej twierdzi, że wyrok ten znajduje się w pozycji ks. prof. W. Góralskiego, a wiadomo że ta pozycja zawiera komentarze do wyroków rotalnych, nie zaś same wyroki (s. 280). Zastanawia też tak śladowe odwołanie się Autora do wyroków Roty Rzymskiej, jak i wyroków sądów państwowych w tematyce bezpośrednio związanej z ich działalnością. Literatura natomiast przedstawiona przez Autora choć nie jest zbyt obszerna, jest merytoryczna i wystarczająca.

Rozdział I, zatytułowany *Konstytutywne elementy małżeństwa w Objawieniu i nauce Kościoła*, przedstawia podstawy teologiczne istnienia małżeństwa, jego genezę i odniesienie do tekstów biblijnych. Autor przedstawia zatem rozumienie małżeństwa w prawie rzymskim, a następnie w prawie kościelnym, koncentrując swoją uwagę na Nowym Testamencie i nauczaniu Chrystusa w odniesieniu do małżeństwa. Rozdział ten przedstawia następnie zagadnienie konstytutywnych elementów małżeństwa w nauce Kościoła, począwszy od okresu patrystycznego aż do Soboru Watykańskiego II. Przedstawiona przez Autora charakterystyka małżeństwa jest zwięzła, przejrzysta, choć zastanawia fakt, że w pracy doktorskiej Autor ani razu nie cytuje oryginalnych źródeł, zwłaszcza z okresu patrystycznego i nauczania Ojców Kościoła, a swoje tezy opiera jedynie na przytoczonych opracowaniach. W ten sposób trudno uznać ten rozdział za źródłowo udokumentowany. Nieco inaczej ma się sprawa w części dotyczącej odnowy Soboru Watykańskiego II, gdyż tutaj Autor rzeczywiście przytacza konkretne dokumenty tegoż Soboru.

Rozdział II, zatytułowany *Warunki i wymagania do ważnego i godziwego zawarcia małżeństwa według Kodeksu Prawa Kanonicznego*, jest analizą przepisów Kościoła, dotyczących zgody małżeńskiej, przeszkód małżeńskich i formy kanonicznej. Zagadnienie zgody małżeńskiej, jako aktu konstytuującego małżeństwo jest przedstawione bardzo rzeczowo i podkreśla fundamentalne zna-

czenia zgody dla zaistnienia małżeństwa. Autor w tym punkcie przytacza zdania różnych Autorów zarówno polskich, jak i zagranicznych, choć nie wiem dlaczego, nie odwołuje się z przypisach do ich konkretnych dzieł, natomiast powołuje się na Autora, w którego publikacji wszystkie te opinie zostały zamieszczone (np. s. 88, przypis 295). Nie zgadzam się z interpretacją Autora dotyczącą *bonum fidei*, gdyż moim zdaniem, w przeciwieństwie do Autora, wykluczenie jedności małżeństwa i wykluczenie wierności małżeńskiej to odrębne rzeczywistości. Podoba mi się natomiast rzeczowy wykład na temat nierozzerwalności małżeństwa, przeszkód małżeńskich i formy kanonicznej. Nie wiem dlaczego w rozdziale II Autor pominął zupełnie kwestię wad zgody małżeńskiej, skoro mówi o samej zgodzie, podejmuje też kwestię przeszkód i formy kanonicznej.

Rozdział III nosi tytuł *Ewolucja prawa rodzinnego i opiekuńczego w kodyfikacji prawa świeckiego*. Rozdział ten jest historycznym ujęciem rozwoju instytucji małżeństwa w państwie polskim od początku jego istnienia do czasów obecnych. W tym bardzo krótkim rozdziale Autor podejmuje następnie próbę zdefiniowania małżeństwa na gruncie prawa rodzinnego i opiekuńczego. Jakkolwiek prawo państwowe nie daje żadnej jednoznacznej definicji Autor podkreśla, iż model świecki małżeństwa zajmuje się przede wszystkim regulacją stosunków między małżonkami, ich wzajemnych praw i zobowiązań oraz zobowiązań wobec ich dzieci. Jedynym kryterium pojawiania się ocen są skutki zachowań. Jeśli zachowanie jednostki jest szkodliwe dla innych podlega karze. Co podkreśla Autor model katolicki rodziny różni się od modelu świeckiego przede wszystkim dlatego, że ten pierwszy dokonuje oceny zachowań w kategoriach dobra i zła, z czym jednak nie do końca się zgadzam, mając na uwadze prawne ujęcie małżeństwa.

W rozdziale IV, zatytułowanym *Warunki i wymagania do zawarcia małżeństwa według kodeksu rodzinnego i opiekuńczego*, Autor podejmuje kwestię porównawczą w odniesieniu do rozdziału II wskazując na wymogi cywilne do zawarcia małżeństwa, w szczególności zaś podejmuje kwestię przeszkód małżeńskich. Co jest ważne, Autor dokonuje porównania przeszkód w prawie kanonicznym i cywilnym, zwracając uwagę na funkcjonowanie pięciu przeszkód wspólnych w obu systemach prawnych, zaznaczając jednak, że konkretne regulacje mają inny charakter i wynikają z innych potrzeb. W dalszej części rozdziału Autor w sposób precyzyjny i istotny przedstawia konkretne wymogi do zawarcia małżeństwa wynikające z akt stanu cywilnego.

Rozdział V nosi tytuł *Znaczenie przygotowania kandydatów do zawarcia małżeństwa*. Z oczywistych racji Autor w tym rozdziale koncentruje się na przygotowaniu do małżeństwa kanonicznego, gdyż jak słusznie podkreśla prawo państwowe takiego przygotowania nie przewiduje. Autor ukazuje zatem struktury zaangażowane w przygotowanie do małżeństwa w świetle kan. 1063 KPK, a następnie konkretne osoby odpowiedzialne za właściwe przygotowanie nupturientów. W tym rozdziale niezwykle użyteczną rzeczą jest odwołanie się Autora do poszczególnych dokumentów Konferencji Episkopatu Polski, w szczególności zaś do instrukcji o przygotowaniu do małżeństwa wydanych na przestrzeni lat przez Konferencję Episkopatu Polskie. Co jest kuriozalne Autor, określając kan. 1063 Kodeksu Prawa Kanonicznego, stosuje skrót kpk przewidziany w prawie państwowym do zupełnie innej dziedziny prawa.

W rozdziale VI, zatytułowanym *Wymogi i warunki do zawarcia małżeństwa według prawa konkordatowego w Polsce*, zostały scharakteryzowane nowe elementy, o jakie wzbogacił się Kodeks rodzinny i opiekuńczy w celu dostosowania swoich norm do prawa konkordatowego. W dalszej części rozdziału Autor analizuje art. 10 i 11 prawa konkordatowego, które stanowią wyraz poszanowania dwóch porządków prawnych dla ich wzajemnej autonomiczności. Jak zauważa Autor, art. 10 konkordatu jest wyrazem konsekwentnego uściślenia fundamentalnej zasady proklamowanej w art. 1 zasady niezależności i autonomii państwa i Kościoła. Artykuł 11 konkordatu stanowi deklarację na rzecz obrony i poszanowania instytucji małżeństwa. Co najważniejsze, zdaniem Autora, oba te artykuły są wyrazem chęci współpracy dwóch porządków prawnych: kościelnego i państwowego.

Mając na uwadze niezwykle zwięzłość wykładu, dokonaną przez Autora, jak i zasób przepisów ułożonych w sposób jasny i precyzyjny, a ponadto praktyczny wymiar komentarzy zamieszczonych w książce dr. Michała Józwicka, należy uznać, iż wydaje się ona bardzo pomocna, zwłaszcza

cza dla tych, którzy nie zamierzają podjąć obszernych studiów prawa małżeńskiego Kościoła, w zaprezentowanym podręczniku znajdą esencję wiedzy o małżeńskie kanonicznym i małżeństwie cywilnym. Znaczące i użyteczne jest przede wszystkim podjęcie przez Autora kwestii porównawczych ukazujących dwa różne rozumienia małżeństwa, przy całym wspólnym wysiłku działania na rzecz jego promocji i rozwoju. Pozycja ta wydaje się być użyteczna przede wszystkim dla studentów prawa i administracji, jak i dla tych, którzy na co dzień, posługując się prawem polskim, dzięki niej będą mieli możliwość bliższego zapoznania się z odrębnym od państwowego, oryginalnym, a przy tym uniwersalnym porządkiem prawnym w odniesieniu do instytucji, której znaczenie trudno przecenić zarówno w społeczności państwowej, jak i kościelnej.

ks. Grzegorz Leszczyński  
UKSW, Warszawa

Paulo B i a n c h i, *Kiedy małżeństwo jest nieważne? Poradnik dla duszpasterzy, konsultantów i wiernych*, Wydawnictwo M, Kraków 2006, ss. 332.

Powyższa publikacja jest tłumaczeniem, dokonany przez Beatę Nuzza, pod redakcją naukową ks. dra Mirosława Czaplę, książki wydanej w języku włoskim. Jej Autorem jest Paulo Bianchi znany specjalista w dziedzinie prawa kanonicznego małżeńskiego, wykładowca na licznych uczelniach, w tym na Uniwersytecie Gregoriańskim, i wikariusz sądowy Regionalnego Trybunału Kościelnego w Lombardii. Kompetencja Autora pozwala mieć nadzieję, że prezentowane dzieło jest znakomicie osadzone w teorii i w praktyce procesowej. Z kolei podtytuł wolumenu sugeruje i określa cel pracy. Jest nim praktyczny i dydaktyczny cel tej publikacji. W opinii Bianchi nie jest ona kompletnym opracowaniem dotyczącym kanonicznego prawa małżeńskiego – tak materialnego, jak i procesowego – lecz jedynie zwykłym podręcznikiem przeznaczonym do użytku duszpasterzy oraz konsultantów wiernych, borykających się z poważnymi trudnościami małżeńskimi (s. 21).

Należy nadmienić, że książka rodziła się w klimacie rozporządzeń Konferencji Episkopatu Włoch z 1990 i 1997 r. Pierwsze z nich przewidywało różne formy pomocy, jaka winna być udzielana przez wspólnotę kościelną małżonkom, których związek znajduje się w poważnych trudnościach i są przesłanki istnienia nieważności małżeństwa. Wspomniane przepisy obciążały proboszczów w udzieleniu pomocy w początkowej fazie dochodzenia, a następnie poradnictwo przy kuriach i sądach. Na mocy drugiego dokumentu, tj. dekretu z marca 1997 r. Konferencji Episkopatu Włoch wszystkie trybunały regionalne włoskie miały obowiązek wyłonienia ze swych kadr przynajmniej dwóch konsultantów odnośnie do możliwości wystąpienia przez nich ze sprawą o stwierdzenie nieważności małżeństwa, która następnie może przerodzić się w podjęcie się przez wspomnianego konsultanta-obrońcę reprezentowania takiej strony w przyszłym, ewentualnym procesie. Niniejsza książka ma być pomocą proboszczom i konsultantom, którzy są zobowiązani do przeprowadzenia kolokwiów z wiernymi.

Struktura recenzowanej publikacji jest ściśle powiązana z podmiotami, którym ma służyć i z jej istotnym celem. Praca ogranicza się jedynie do niektórych, najczęściej pojawiających się 'przyczyn nieważności', które statystycznie są najczęściej przedstawiane w trybunałach. Zatem książka nie zawiera opisu wszystkich możliwych tytułów nieważności małżeństwa. Zawiera natomiast oprócz tytułów nieważności także problematykę ubiegania się o dyspensę papieską od małżeństwa ważnie zawartego, lecz niedopełnionego, oraz rozdział dotyczący uważnienia małżeństwa, który stanowi propozycję duszpasterską dla małżeństwa, co do którego istnieją motywy pozwalające na uznanie go za nieważne. Każdy rozdział pracy, a jest ich 13 (plus rozdział I wstępny), zawiera zawsze wyjaśnienie elementów prawa materialnego z omawianego tytułu nieważności, wskazówki dla konsultanta i kilka przykładów spraw sądowych.



Omawia się następujące tytuły nieważności małżeństwa:

- naruszenie swobody zgody małżeńskiej (przymus i bojaźń kan. 1103);
- błąd faktyczny co do osoby, co do przymiotu osoby, w wypadku, kiedy jest on bezpośrednio i zasadniczo zamierzony, co do przymiotu osoby będącego przedmiotem oszustwa (kann. 1097 i 1098 );
- symulacja zgody małżeńskiej, pojęcia ogólne (kan. 1101);
- wykluczenie potomstwa ( kan. 1101 §2);
- wykluczenie nierozzerwalności węzła małżeńskiego (kan. 1101 §2);
- wykluczenie wierności (kan. 1101 §2); symulacja całkowita konsensu (kan. 1101 §2);
- przeszkoda impotencji (kan. 1084);
- niezdolność konsensualna do zawarcia małżeństwa (kan. 1095 §1 i 2);
- niezdolność podjęcia podstawowych obowiązków małżeńskich (kan. 1095 §3);
- oraz zgoda warunkowa (kan. 1102).

Nie wydaje się celowe, aby prezentować w recenzji poszczególne tytuły nieważności zarówno od strony prawa materialnego, jak i od strony wskazówek dla konsultanta oraz przykładów sądowych. Natomiast można stwierdzić, że cały ten materiał jest ciekawy i pouczający dla czytelnika. Odniesiemy się tylko przykładowo do niektórych z nich.

Interesująca jest prezentacja Bianchi treści dotyczących wykluczenia wierności małżeńskiej. Autor przedstawia ewolucję doktryny i jurysprudencji w przedmiocie tej symulacji częściowej po myśli kan. 1101 §2 w powiązaniu z normami 1055 §1 i 1057 §2 KPK. Według niego symuluje konsens nie tylko ten, kto zamierza udzielić innym prawa do aktów małżeńskich, ale również i ten, kto wyklucza wyłączność tego prawa, zastrzegając sobie możliwość utrzymania stosunków płciowych z osobami trzecimi, odmiennymi od współmałżonka. Ponadto Autor wspomina o interesującej sugestii i propozycji uznania obowiązku wierności małżeńskiej nie za ‘istotny przymiot małżeństwa’, lecz za jego istotny element, którego wykluczenie powodowałoby nieważność małżeństwa z uwagi na *bonum coniugum*. Propozycja ta jest korzystna ze względu na lepsze rozróżnienie merytoryczne pomiędzy pojęciem ‘jedności małżeństwa’, a więc jego istotnym przymiotem, a obowiązkiem wierności, który to obowiązek, napełnia treścią pojęcie ‘dobro małżonków’. Nie wydaje się zresztą, aby istniały jakieś ewidentne teoretyczne przeciwwskazania w uznaniu obowiązku wierności małżeńskiej za ‘istotny element’ małżeństwa w aspekcie obowiązku prawnego (ss. 130–131). W tym kontekście Bianchi stawia też inne ważne kwestie. Pyta, jak należy spojrzeć na problem, gdy strona wykluczałaby nakierowanie stosunków na prokreację? Albo, gdyby ktoś zastrzegłby sobie prawo do stosunków homoseksualnych? Akty heteroseksualne nienakierowane na prokreację, jak i akty homoseksualne – pozostawałyby w sprzeczności z przedmiotem zgody małżeńskiej, a więc powodowałyby to wadliwość zgody małżeńskiej, jeśli takie zastrzeżenie byłoby uczynione pozytywnym aktem woli. Wydaje się jednak, że w przypadku pierwszym byłaby to symulacja częściowa, natomiast w drugim przypadku raczej chodziłoby o niezdolność konsensualną z kan. 1095 nr 2 lub nr 3.

Wśród 12 przeszkód małżeńskich Autor omawia jedynie przeszkodę impotencji, która wśród nich stanowi najczęstszy przypadek. Przy przeszkodzie impotencji jako ewentualnym tytule nieważności małżeństwa konsultant (proboszcz lub inna osoba), winien zachować szczególną delikatność, pamiętając, że jego ustalenia mają jedynie charakter wstępny oraz uważając, aby nie naruszyć prawa osoby do ochrony własnej intymności (kan. 220). Zdaniem Bianchi konsultant powinien ustalić: czy dane małżeństwo zostało dopełnione? Brak dopełnienia może stanowić bowiem istotny element dowodzący niemocy płciowej, zaś jego dopełnienie wyklucza możliwość rzeczywistej impotencji. W przypadku braku dopełnienia małżeństwa, należy ustalić jego przyczynę. Także konsultant powinien ustalić, czy zainteresowani zwrócili się komuś z tego problemu? Niezbędne jest również ustalenie, kiedy pojawiła się wspomniana niemożliwość odbycia stosunku płciowego? Należy też zorientować się, jaki jest i był stan zdrowia osoby rzekomo dotkniętej impotencją seksualną zarówno przed ślubem, jak i po jego zawarciu? Czy zwracali się do specjalistów o rozwiązanie problemu i ewentualnie podjęli odpowiednią kurację? Do celów obiektywnej rekonstrukcji faktów

należy stwierdzić, czy osoba o rzekomej impotencji gotowa jest zwolnić z obowiązku przestrzegania tajemnicy zawodowej zajmujących się nią lekarzy i udzielić zezwolenia na wykorzystanie w procesie dowodowym dokumentów związanych z jej stanem zdrowia? Podobnie należy określić, czy ta osoba wyraża zgodę na podanie się ewentualnym badaniom przez biegłych wyznaczonych w tym celu przez sąd? Powyższe pytania są wskazówkami dla konsultanta, które pozwalają ustalić, czy można i trzeba wnieść skargę o stwierdzenie nieważności małżeństwa lub ewentualnie ubiegać się o uzyskanie dyspensy od małżeństwa niedopełnionego.

W tej ostatniej kwestii można za Bianchim przytoczyć jeden z przykładów, który ilustruje ostatnio wymienione zagadnienie. Lucja i Andrzej po ślubie wielokrotnie próbowali dopełnić małżeństwo, ale Lucja mimo chęci oddania się mężowi nie była w stanie tolerować jego zbliżeń, mówiąc, że czuje niesmak i ból. Po kilka lat wspólnego życia, Lucja zaszła w ciążę. Była to ciąża będąca wynikiem ejakulacji Andrzeja na zewnętrznych narządach płciowych Lucji. Pozostała ona dziewczyną mimo ciąży i później porodu córki Kamili. Dowód fizyczny niedopełnienia był pewny, dowód moralny zaś okazał się zbyt słaby, ponieważ świadkowie dość późno i ogólnikowo zapoznali się z sytuacją. Kongregacja, która – po dodatkowym dochodzeniu w postaci konfrontacji stron oraz porównaniu pewnych rozbieżności w ich wersjach – odrzuciła jednak prośbę o dyspensę. Jest wysoce prawdopodobne, że nie uznano niedopełnienia małżeństwa (w świetle ekspertyz nie było wątpliwości), ale przyczyną odmówienia przez papieża udzielenia dyspensy mogło być związane z okolicznościami narodzin Kamili, wieloletnie zamieszkiwanie razem małżonków, mała miejscowość i obawy proboszcza o zgorzenie. Przykład ten podkreśla fakt, że w celu uzyskania dyspensy nie wystarczy pewny dowód niedopełnienia małżeństwa, ale potrzebny jest uzasadniony powód i brak przeciwwskazań do jej udzielenia (ss. 319–321).

Zasygnalizowanie powyżej przykładowo elementów prawa materialnego, wskazówek dla konsultantów i opisu sprawy sądowej obrazują interesujące i konstruktywne treści oraz przejrzystą metodę zastosowaną przez Autora. Niewątpliwie potwierdza się też teoretyczno-praktyczny cel publikacji. Są przykłady orzeczeń sądowych o stwierdzenie nieważności małżeństwa zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. To pozwala zorientować się w zastosowanych środkach dowodowych, ich wystarczalności lub ich brakach. Z kolei niektóre sprawy pokazują o możliwości zastosowania dwu czy więcej tytułów prawnych. Zaletą tej publikacji jest także to, że Autor przedstawił w sposób prosty i jasny trudną materię kanoniczną, przybliżył niektóre przyczyny nieważności małżeństwa. Nawet niewtajemniczeni małżonkowie, a przeżywający kryzys, mogą skorzystać z lektury książki. Publikacja przeznaczona przede wszystkim dla duszpasterzy i konsultantów jest rzeczywiście dla nich cennym narzędziem i przewodnikiem przy udzielaniu pomocy i rady pytającym o możliwość zaskarżenia nieważności swojego małżeństwa. Warto nadmienić w tym miejscu o pewnej sugestii kanonistów i sędziów kościelnych w Polsce, by również wykorzystywać poradnictwo parafialne (większych miast), by stworzyć sieć pomocy małżonkom o możliwości ubiegania się o orzeczenie nieważności małżeństwa. W kontekście tych planów prezentowane dzieło mogłoby służyć pomocą w realizacji wspomnianych zamierzeń.

ks. Henryk Stawniak SDB  
Łomianki–Warszawa

Jared D i a m o n d, *Collapse. How Societies Choose to Fail or Succeed*, Viking Penguin 2005, ss. XI + 575.

Jared Diamond – absolwent Uniwersytetu Harvarda i Uniwersytetu Cambridge jest uczonym o bardzo wszechstronnych zainteresowaniach. Pola jego naukowych poszukiwań można podzielić na trzy zasadnicze obszary i okresy. Pierwszy etap dotyczy fizjologii, z zakresu której Diamond obronił doktorat w 1961 r. i jako specjalista z tej dziedziny podjął pracę na Harvardzie (1962–1966), po

czym przeniósł się do Akademii Medycznej Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, gdzie w 1966 r. otrzymał tytuł profesora fizjologii. Równolegle do badań z zakresu fizjologii prowadził badania na temat ekologii i ewolucji ptaków na Nowej Gwinei i okolicznych wyspach, uczestnicząc w siedemnastu wyprawach terenowych. Trzeci etap jego zainteresowań – historia środowiskowa, został zwieńczony na Uniwersytecie Kalifornijskim tytułem profesora z zakresu geografii i nauk o środowisku naturalnym. Jared Diamond jest członkiem najważniejszych amerykańskich towarzystw naukowych, m.in. *Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego* i *Amerykańskiej Akademii Sztuki i Nauki* oraz *Narodowej Akademii Nauk*. Ponadto należy do redakcji cenionych czasopism naukowych i jest laureatem wielu prestiżowych nagród, m.in. Nagrody Pulitzera (1997), *International Cosmos Prize* (1998) oraz brytyjskiej *Rhone-Poulenc Science Book Prize* (1998).

Jared Diamond stał się znany dzięki licznym książkom popularnonaukowym łączącym w sobie zagadnienia antropologiczne, biologiczne, lingwistyczne, historyczne i genetyczne. Najbardziej znaną jego książką jest *Guns, Germs, and Steel: The Fates of Human Societies* (1997) (wydanie polskie w 2000 r. *Strzelby, zarazki, maszyny: losy ludzkich społeczeństw*), za którą otrzymał Nagrodę Pulitzera. Pozostałe znaczące pozycje jego autorstwa to: *Avifauna of the Eastern Highlands of New Guinea* (1972); *The Third Chimpanzee: The Evolution and Future of the Human Animal* (1992) (wydanie polskie w 1996 r. *Trzeci szympan: ewolucja i przyszłość zwierzęcia zwanego człowiekiem*); *Why is Sex Fun? The Evolution of Human Sexuality* (1997) (wydanie polskie w 1998 r. *Dlaczego lubimy seks?: ewolucja ludzkiej seksualności*); *Guns, Germs, and Steel Reader's Companion* (2003); *Collapse: How Societies Choose to Fail or Succeed* (2005) oraz wydana wraz z Martinem Cody *Ecology and Evolution of Communities* (1975) i *The Birds of Northern Melanesia: Speciation, Ecology, & Biogeography*, opublikowana w 2001 r. wraz z Ernstem Mayrem. Książki Diamonda są znane na całym świecie i tłumaczone na wiele języków. Interesujące są też związki Diamonda z Polską. Marie – żona Diamonda jest bowiem wnuczką Edwarda Wernera, wiceministra finansów w rządzie Drugiej Rzeczypospolitej i krewną świętego Rafała Kalinowskiego, jednego z przywódców powstania styczniowego. Być może z tego właśnie powodu na łamach książki znalazła się wzmianka na temat polskiej gospodarki leśnej.

Najnowsza książka Jareda Diamonda *Collapse. How Societies Choose to Fail or Succeed* (*Upadek. Jak społeczeństwa wybierają upadek lub rozwój*) to obszerna niemal sześćsetstronicowa pozycja, w której Autor, analizując starożytne i współczesne społeczności, stara się wskazać na pewne wspólne mechanizmy, które towarzyszyły ich sukcesom lub porażkom. Książka składa się z prologu, spisu bibliografii, spisu ilustracji, indeksu imion własnych i haseł tematycznych oraz szesnastu rozdziałów podzielonych na cztery części.

W prologu zatytułowanym *Bajka o dwóch farmach* Autor prezentuje cel książki, którym jest przedstawienie przyczyn upadku cywilizacji i wyciągnięcie wniosków w celu uchronienia się przed podobną sytuacją. Autor wskazuje pięć najważniejszych czynników wpływających na kondycję każdej społeczności: 1) zmiany klimatyczne, 2) wrody sąsiedzi, 3) partnerzy handlowi, 4) problemy związane ze środowiskiem naturalnym i 5) odpowiedź człowieka na problemy ekologiczne. Wydaje się, że pierwsze cztery czynniki nie są bezpośrednio zależne od danej społeczności, chociaż współczesne społeczeństwa wysoko rozwinięte mają pewien wpływ na niektóre z nich. Autor w swych analizach skupia się na ostatnim czynniku – odpowiedzi na problemy związane ze środowiskiem naturalnym, uważa bowiem, że ostatecznie to właśnie odpowiedź człowieka na te problemy ma decydujący wpływ na upadek lub przetrwanie danej cywilizacji. Stąd tytuł książki – *Upadek. Jak społeczeństwa wybierają upadek lub rozwój*, który wprost sugeruje, że los danej cywilizacji jest konsekwencją wyboru, a przetrwanie lub zagłada są wypadkową decyzji człowieka. Do problemów dotyczących środowiska naturalnego, z którymi większość społeczności musi się zmierzyć, Diamond zalicza: 1) zniszczenie środowiska (szczególnie znaczące zmniejszenie obszarów leśnych), 2) nadmierne odłowy ryb i wytrzebienie stad dzikich zwierząt, 3) postępujący proces ubożenia bioróżnorodności, 4) erozję i zasolenie gleby, 5) wyczerpanie bogactw naturalnych, 6) zanieczyszczenie rezerwuarów słodkiej wody, 7) coraz to większe wykorzystanie powierzchni, na której może

dokonywać się naturalna fotosynteza i zmniejszanie powierzchni upraw przez coraz większe obszary zajmowane przez infrastrukturę wykorzystywaną przez człowieka, 8) wprowadzenie do środowiska szkodliwych substancji chemicznych i 9) obcych gatunków roślin oraz zwierząt, które zagrażają równowadze ekologicznej danego ekosystemu, 10) sztucznie wywołane zmiany klimatyczne oraz 11) przeludnienie i 12) jego wpływ na środowisko.

W kolejnych rozdziałach Diamond, stosując metodę porównawczą, analizuje dane społeczności przez pryzmat pięciu czynników, od których uzależniona jest sytuacja danej społeczności oraz dwunastu najbardziej palących problemów dotyczących środowisko naturalne. Analizując decyzje konkretnych społeczności, którym udało się pokonać narastające trudności i tych, którym się to nie udało, Autor chce wypracować metodę, która pozwoli podejmować decyzje zapewniające przetrwanie i sukces naszej cywilizacji. Wskazuje też na konieczność znalezienia rozumnej równowagi między dobrem środowiska naturalnego i interesem wielkich koncernów. Diamond jest przekonany, że taka równowaga jest możliwa do osiągnięcia.

Część pierwszą książki zatytułowana *Współczesna Montana* stanowi pojedynczy obszerny rozdział *Pod wielkim niebem Montany*. Diamond przedstawia w nim problemy środowiska naturalnego w południowo-zachodniej Montanie, gdzie wielką farmę prowadzi rodzina Hirschy – jego starych przyjaciół.

Druga część książki, zatytułowana *Spółczesna przeszłość*, rozpoczyna się czterema krótkimi rozdziałami na temat społeczności, którym nie udało się przetrwać. Większość tych społeczności to mało liczne grupy, odizolowane od większych skupisk ludzkich, zamieszkujące obszary narażone na łatwe katastrofy ekologiczne. Wyjątkiem wśród tych społeczności jest cywilizacja Majów, której liczebność szacuje się na miliony osób i znaczny obszar będący pod jej kontrolą. W części tej prezentowane są społeczności Wysp Wielkanocnych (rozdział 2 – *Zmierzch nad Wyspami Wielkanocnymi*); mieszkańców wyspy Pitcairn i wyspy Hendersona na Oceanie Spokojnym (rozdział 3 – *Ostatni żywi ludzie: wyspy Pitcairn i wyspy Hendersona*); społeczność Anasazi na wyżynie Kolorado (rozdział 4 – *Spółczesna starożytność: Anasazi i ich sąsiedzi*) oraz cywilizację Majów zamieszkującą półwysep Jukatan i przyległe obszary Ameryki Środkowej (rozdział 5 – *Upadek Majów*). Rozdziały 6, 7 i 8 zatytułowane odpowiednio: *Wikingowie początek i koniec*; *Rozkwit społeczności Norse na Grenlandii* i *Koniec grenlandzkich Norse* przedstawiają historię społeczności Wikingów kolonizujących Grenlandię oraz spektakularny upadek tej cywilizacji. Jest to przykład, któremu Autor poświęcił najwięcej uwagi i wskazuje, że u podstaw tego upadku był kulturowy wybór dokonany przez tę społeczność. Mieszkający w tych samych warunkach Eskimosi przetrwali bowiem dzięki zupełnie innym strategiom przystosowawczym, których Wikingowie świadomie nie chcieli przejść. Rozdział 9 – *Droga na przekór, ku przetrwaniu* wskazuje na społeczności, którym udało się pokonać kryzys. Autor przedstawia dwie małe społeczności zamieszkujące tereny w górach Nowej Gwinei i na Wyspie Tikopia oraz wielomilionową społeczność Japonii z okresu dynastii Tokugawa (XVII–XIX w.)

Część trzecia, zatytułowana *Spółczesne społeczności*, prezentuje cztery współczesne państwa będące na różnych stopniach rozwoju. W rozdziale 10, *Malthus w Afryce: rwandyjskie ludobójstwo*, Diamond przedstawia problemy demograficzne i wynikające z nich problemy polityczno-ekonomiczne współczesnej Rwandy. Rozdział 11 – *Jedna wyspa, dwa ludy, dwie historie: Republika Dominikany i Haiti* – ilustruje różnice w sytuacji dwóch narodów, znajdujących się w niemal tych samych warunkach środowiska, jednak ze względu na różne decyzje i dbałość o środowisko, znajdujące się w radykalnie odmiennej sytuacji ekonomicznej. W rozdziale 12 – *Chiny, olbrzym na glinianych nogach* – przedstawiono problemy, z jakimi borykają się współczesne Chiny z powodu zaniedbań w rozwiązywaniu wszystkich dwunastu typów problemów środowiska naturalnego. Rozdział ten pokazuje też, jak bardzo Chiny, ze względu na swą liczebność, wpływają na całą społeczność światową. W rozdziale 13 – *Górnicza Australia* – zaprezentowano przykład państwa wysoko rozwiniętego, które próbuje rozwiązywać nabrzmiałe problemy ekologiczne, spowodowane zaniedbaniami przeszłości i brakiem wiedzy przy podejmowaniu istotnych dla środowiska decyzji. Przykład ten

wskazuje, jak wielkie spustoszenie może spowodować pochopne wprowadzenie nieznanymi gatunków flory lub fauny.

Czwarta część książki jest zatytułowana *Lekcje praktyczne* i składa się z trzech rozdziałów (14–16) zatytułowanych odpowiednio: *Dlaczego niektóre społeczności podejmują katastrofalne decyzje?*; *Wielki biznes i środowisko naturalne: różne warunki, różne efekty* oraz *Świat jako polder: Co to wszystko znaczy dziś dla nas?* W rozdziale 14 postawione jest niezmiernie trudne pytanie o to, jak społeczeństwa, widząc nadchodzącą zagładę, mogły świadomie kroczyć drogą autodestrukcji. Czy upadek tych cywilizacji był nieunikniony? Czy odmienne decyzje mogły ocalić te kultury? Rozdział 15 podejmuje refleksję nad rolą międzynarodowych koncernów w kwestii ochrony środowiska naturalnego. Ostatni, 16 rozdział podsumowuje typy współczesnych niebezpieczeństw ekologicznych oraz omawia najczęściej przytaczane argumenty na rzecz osłabienia czujności wobec grożących nam katastrof ekologicznych. Autor pokazuje też różnice między zagrożeniami ekologicznymi przeszłości i współczesności. Podkreśla, że w dobie społeczeństwa globalistycznego niebezpieczeństwo upadku może nie ograniczyć się do jednej odizolowanej społeczności, lecz może dotknąć całą ludzką cywilizację.

Diamond definiuje upadek (*collapse*) jako drastyczny spadek wielkości populacji ludzkiej i/lub politycznej/ekonomicznej/społecznej złożoności na znacznym obszarze trwający przez stosunkowo długi okres. Michael J. Kavanagh zwraca jednak uwagę na niekonsekwencje w sposobie rozumienia przez Diamonda podstawowego dla tej książki pojęcia. Autor „upadkiem” określa bowiem zarówno całkowite wyginięcie społeczności na wyspach Pitcairn, katastrofę populacyjną na Wyspach Wielkanocnych, przesiedlenie Wikingów, wojnę domową w Rwandzie, anarchię w Somalii i na Haiti, jak i upadek sowieckiej ideologii w Związku Radzieckim. W opinii Josepha Tainter’a niezbędna do definiowania „upadku” społeczności jest pogłębiona analiza społeczności jako takiej oraz wskazanie na typologię rozwoju społeczności ze względu na stopień jej złożoności. Niektórzy antropolodzy uważają bowiem, że przejście na niższy stopień w ramach danego poziomu rozwoju społecznego nie jest „upadkiem”. Szkoda, że Diamond nie prezentuje swojego stanowiska w sprawie rozwoju cywilizacji. Czy opowiada się za modelem skokowym, czy ciągłymi przejściami między poszczególnymi etapami rozwoju społeczeństw? Wydaje się, że uporządkowałoby to sprawę kwalifikacji poszczególnych „problemów” cywilizacyjnych i pomogło jednoznacznie ocenić, czy jest to upadek, załamanie, osłabienie, czy tylko zachwianie danej struktury społecznej. Szkoda też, że Diamond nie definiuje terminu „społeczeństwo” (*society*), używa go bowiem bez żadnej różnicy do opisu zarówno pojedynczych osad Wikingów, ludności małej wyspy Pitcairn, jak i mieszkańców stanu Montana czy ludności takich państw jak np. Rwanda i Chiny.

Zaprezentowana przez Diamonda lista pięciu najważniejszych czynników wpływających na kondycję każdej społeczności zasadniczo pokrywa się treściowo z analogiczną listą przedstawioną przez J.A. Tainter’a w książce *The collapse of complex societies*. Wydaje się jednak, że w zaproponowanej przez Diamonda analizie zabrakło refleksji nad czynnikiem ekonomicznym, jakim jest ilość zużywanej energii. Już pod koniec lat czterdziestych XX w. Leslie White zauważył związek między ilością zużywanej energii a stopniem rozwoju cywilizacyjnego. Analiza tego czynnika mogłaby znacznie pomóc w kwalifikacji stopnia zaburzeń zachodzących w przytaczanych przez Diamonda przykładach.

Można odnieść wrażenie, że Diamond zbyt mało miejsca poświęcił kwestiom teoretycznym, przez których pryzmat należy patrzeć na opisywane przypadki poszczególnych społeczeństw. Wielu wybitnych XX-wiecznych uczonych (Spengler, Toynbee, Kroeber, Coulborn...) postrzega koniec danej cywilizacji jako transformację pewnych cech lub zachowań charakterystycznych danej kultury. Chodzi tu o cechy, które kształtują pojęcie cywilizacji (specyficzny styl w sztuce i architekturze, tradycje literackie i muzyczne, filozofię, politykę, itp.). Dla przedstawicieli tego stanowiska koniec danej cywilizacji dokonuje się w momencie, gdy wymienione cechy ulegają znaczącym zmianom. Można wówczas mówić o transformacji w nową cywilizację. Z kolei Pitirim Sorokin krytykuje koncepcję „śmierci cywilizacji”. Uważa bowiem, że w każdej następnej transformacji zawsze za-

chowują się pewne elementy cywilizacji poprzedniej. Diamond zupełnie nie odnosi się do tego typu ujęć upadku cywilizacji.

Lektura książki Diamonda prowokuje do pytania o kryteria doboru analizowanych przypadków. Dlaczego Autor nie bada upadku takich społeczeństw jak Cesarstwo Rzymskie, Imperium Brytyjskie czy Królestwo Hiszpańskie i Portugalskie (które kolejno traciły wpływy w zamorskich koloniach i w myśl definicji Diamonda świetnie nadawałyby się do ilustracji upadku społeczeństw). Do listy upadłych cywilizacji można zaliczyć także cywilizację Harappan z Doliny Indusu (2400 a.Chr.n.), niewiele młodsze pierwsze imperium mezopotamskie Sargona z Akkady, Imperium Hetytów, cywilizację minojską z Krety (pierwszą znaczącą cywilizację europejską) czy cywilizację mykeńską. W szerokiej palecie przykładów zabrakło reprezentantów cywilizacji afrykańskich. Szkoda, że Diamond nie zaprezentował np. społeczności Ik (Teuso) z Północnej Ugandy, która jawi się bardzo wyjątkowo na tle innych społeczności.

Wydaje się, że zaproponowana przez Diamonda analiza jest dość przekonująca, choć ogólne wnioski wyprowadzone na jej podstawie nie nasuwają się w sposób tak oczywisty, jak sugeruje to Autor. Można mieć wrażenie, że ekstrapoluje on wnioski dotyczące pojedynczych małych społeczności na całe współczesne społeczeństwo globalistyczne, które przecież znacząco różni się od społeczności przedstawionych w książce. Diamond żywym stylem i wprowadzeniem interesujących przykładów przykuwa uwagę czytelnika, czyniąc w ten sposób lekturę bardzo interesującą. Wydaje się jednak, że jednocześnie narzuca czytelnikowi swój sposób myślenia. W książce brakuje pytań prowokujących czytelnika do własnych odpowiedzi. Autor bowiem sam odpowiada na postawione przez siebie pytania, zwalniając czytelnika z tej najtrudniejszej części każdej poważnej lektury – wypracowania własnego stanowiska. Skłania w ten sposób czytelnika do przyjęcia swojego sposobu postrzegania opisywanego zagadnienia.

Dość kontrowersyjna jest też teza Diamonda na temat upadku Norse w Grenlandii z powodów (jak ujął to Autor) ich zbytnej identyfikacji z kulturą europejską i chrześcijaństwem. Dlaczego stojący na stosunkowo wysokim poziomie rozwoju cywilizacyjnego Wikingowie w okresie przedłużającego się kryzysu nie obalili liderów społeczno-religijnych, jak zrobili to Majowie, Anasazi i prawdopodobnie mieszkańcy Wysp Wielkanocnych? David Easton twierdzi, że religijna legitymizacja władzy słabnie wraz z załamaniem skuteczności (*output failure*). Dlaczego więc ten mechanizm zadziałał we wskazanych przypadkach, natomiast nie zauważa się go w przypadku Norse, którzy za wierność chrześcijaństwu i kulturze europejskiej płacą tragiczną cenę zagłady? Tego tematu Diamond nie podejmuje w najmniejszym nawet stopniu.

Wydaje się, że Autor, skupiając się na psychologicznych mechanizmach podejmowania decyzji, nie zauważa czynnika ideologicznego. Jest to szczególnie ważne przy analizie społeczeństw totalitarnych, gdzie przetrwanie rządzącej grupy lub klasy społecznej często nie łączy się z interesami pozostałych członków danej społeczności. W tym kluczu należałoby chyba analizować decyzje liderów takich państw jak prezentowane przez Diamonda: Chiny, Haiti, Republika Dominikany czy niemal zupełnie przemilczany Związek Radziecki.

To, co Diamondowi udało się najbardziej – to wywołanie przerażenia. Po przeczytaniu tej książki czytelnik staje wobec pytania: *Czy zdążę dożyć swych dni w świecie, który znam, zanim ulegnie on katastrofie? Nie widać bowiem szans na uniknięcie kataklizmu, ku któremu nieuchronnie zmierza nasza cywilizacja.* Pomimo pewnych pozytywnych wydarzeń i zapoczątkowanych procesów, sytuacja naszego świata według Diamonda, wydaje się przesądzona. Czy tak jest rzeczywiście? Chciałoby się mieć przynajmniej nadzieję, że nie! Być może Autor ma w tej sprawie rację. Dziś nie da się jednak na to pytanie odpowiedzieć. Odpowiedź przyniesie przyszłość. Miejmy nadzieję, że nasz świat ma przed sobą nadzieję, bo przyroda jest bardziej żywotna a człowiek bardziej odpowiedzialny niż zakłada to Jared Diamond. Pomimo wyraźnie postawionego celu książki, Autor nie przedstawił mechanizmów mających na celu uchronienie naszej cywilizacji przed tragicznym losem. Może Autor już sam nie wierzy, że jest to możliwe, a może jest to przemyślana strategia, żeby jeszcze bardziej spotęgować u czytelnika poczucie bezradności i zagrożenia.

Pomimo tych krytycznych uwag, należy stwierdzić, że książka jest warta przeczytania i dostarcza wiele interesujących informacji oraz materiału do przemyśleń. Być może powinna być obowiązkową lekturą wszystkich osób decydujących o kierunkach rozwoju naszych społeczeństw. Krytyczny czytelnik znajdzie tu wiele bodźców skłaniających go do refleksji.

ks. Ryszard F. Sadowski SDB  
Instytut Ekologii i Bioetyki UKSW, Warszawa

Józef Kozielecki, *Psychologia nadziei*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2006, ss. 224.

O nadziei mówi się dziś wszędzie. Człowiek żyje różnymi nadziejami. Jedne nadzieje kierują go ku Bogu, inne ku drugiemu człowiekowi, jeszcze inne pojawiają się na linii jego stosunku do świata przedmiotów, rzeczy, materii. Można dodać, że „człowiek jest istotą, która ma nadzieję” lub „która żyje nadzieją”. Nadzieja jest naturalnym stanem egzystencji. „Człowiek otwarty ku przyszłości, formułujący odległe i doniosłe cele, poszukujący dróg prowadzących do pożądanego wyniku i umiejący – chociaż z błędami – wykonywać działania, to często homo esperans, człowiek nadziei” (s. 31). Ludzkie życie nabiera sensu, swej specyficznej wartości poprzez nadzieje, pozostaje jednakże pytanie na co ukierunkuje się owa nadzieja? Co mają na myśli ludzie, gdy mówią o nadziei i żywieniu nadziei? Dlaczego jest ona tak uniwersalna? Dlaczego życie bez niej wywołuje rozpacz?

Nakładem Wydawnictwa „Żak” ukazała się w 2006 r. książka pt. *Psychologia nadziei*, której Autorem jest Józef Kozielecki – wybitny psycholog, eseista, pisarz profesor Uniwersytetu i członek Polskiej Akademii Nauk. Wykładał i prowadził badania na ponad 20 uniwersytetach zachodnich. Jego prace ukazały się w dziesięciu językach. Prezentowana pozycja składa się z następujących rozdziałów:

- I. Wstęp. Człowiek otwarty ku przyszłości;
- II. Poznawcza koncepcja nadziei;
- III. Dwie siły: nadzieja i lęk;
- IV. Rola nadziei w różnych dziedzinach działalności;
- V. W warunkach traumatycznego stresu;
- VI. Nadzieja trzeciego wieku. Wola walki o przetrwanie;
- VII. Rozwój nadziei. Praca nad sobą;
- VIII. Spadek nadziei. Beznadziejność;
- IX. Spór wokół nadziei fałszywej;
- X. Społeczeństwo nadziei;
- XI. Zakończenie. Od nauki do tajemnicy.

Schemat książki pozwala wyrazić opinię, iż w dziele tym zachowana została wielość spojrzeń i opinii. Refleksja w nim podjęta szanuje przeszłość oraz wybiega w przyszłość.

Celem książki, jak zaznacza we wstępie jej Autor, nie jest przedstawienie projektu nowej teorii nadziei, konkurencyjnej do modeli E. Eriksona czy C.R. Snydera. Autor podejmuje próbę zdefiniowania i uporządkowania podstawowych pojęć. „Wykorzystując lawinowo wzrastające wyniki badań – stwierdza J. Kozielecki – sformułuję i usystematyzuję wiele twierdzeń, szczególnie tych, które wskazują na doniosłą rolę nadziei różnych sferach działalności, takich jak edukacja, medycyna czy polityka. Ustosunkuję się też krytycznie do wielu poglądów znanych z literatury. Książkę tę można uznać za swoisty rodzaj narracji, której naczelnym zadaniem jest rozumienie świata i człowieka” (s. 13–14).

Życie w nadziei i życie nadzieją nabiera sensu. Lektura dzieła przekonuje, iż od czasów starożytnych filozofowie, myśliciele, teologowie, a później lekarze, pisarze, uczeni snuli refleksje i prowadzili badania poświęcone nadziei. Nadzieja zmienia się w toku życia: rozwija się, dojrzewa, ale także obserwujemy jej spadek, prowadzący do beznadziejności. Spadek nadziei i beznadziejność

może wystąpić w każdym okresie życia: w dzieciństwie, młodości w wieku średnim, w starości. Człowiek powołany jest do realizowania swych podstawowych aspiracji, by w oddziaływaniu na świat stawać się coraz bardziej sobą i osiągnąć coraz większą pełnię. Wiele obserwacji historycznych, kulturowych i klinicznych wskazuje, że nadzieja pojawia się nie tylko w osobistym przeznaczeniu człowieka, ale także we wspólnym przeznaczeniu dla całej ludzkości. W istocie, człowiek powołany jest do nadziei w świadomości swojego indywidualnego bytu, jak też swego bytu w związku ze światem, innymi, historią. Dla człowieka wierzącego jest także oczekiwaniem dóbr przyszłych, wiecznych. Nadzieja jest skoncentrowana na przyszłości. Autor, nawiązując do tychże stwierdzeń i refleksji rozpatruje fenomen nadziei na różnych poziomach ludzkiej egzystencji. Samą nadzieję rozumie jako: „wielowymiarową strukturę poznawczą, której centralnym składnikiem jest przekonanie, że w przyszłości człowiek otrzyma dobro (osiągnie ważny cel) z określonym stopniem pewności, czyli z określonym prawdopodobieństwem” (s. 37). Zgodnie z przyjętą definicją – zdaniem Autora – nadzieja jest wielowymiarową strukturą poznawczą, zwaną również schematem poznawczym. Jest ona wielowymiarowa, ponieważ składa się z kilkunastu komponentów. Centralnym jej składnikiem jest przekonanie, że człowiek w przyszłości osiągnie pożądaną cel z określonym stopniem prawdopodobieństwa. Do tej struktury zalicza się najczęściej takie komponenty jak: emocje, czas, afiliację i sprawstwo. Liczba ich i organizacja zależy od osobowości jednostki i warunków zewnętrznych (por. s. 42–46). Poznanie struktury i funkcji nadziei to także odsłonięcie jej składników zagadkowych, niejawnych i tajemniczych, a między innymi (por. s. 213–215):

- jej totalna powszechność. Nadzieja ma charakter uniwersalny;
- problem świadomości – nieświadomości nadziei. Zdaniem niektórych uczonych nieświadoma nadzieja jest nieusuwalnym składnikiem osoby ludzkiej;
- składnikiem dojrzałej nadziei jest często unikatowe doświadczenie świadome – kreatywność, oryginalność, ekspresyjność, radość, ciekawość ...;
- szczególnie charakter ma nadzieja eschatologiczna i transcedentalna, nadzieja na życie wieczne.

Nadzieja znana była i jest ludziom żyjącym w różnych okresach historycznych i odmiennych kręgach kulturowych. Człowiek żyje według nadziei i w nadziei. Jego osobisty świat jest światem nadziei. „Homo esperans – jak stwierdza Autor – jest otwarty ku przyszłości, że penetruje ją, że stara się sformułować odległe cele, do których zamierza dążyć. Przyszłość stała się fundamentalnym pojęciem w tej rozprawie” (s. 210). Nadzieja wyraża się więc w konkretnym działaniu, nie zaś w biernym stosunku do przyszłości, ani też w postawie rezygnacji i pogodzenia się ze wszystkim, co niesie ze sobą codzienność. Nadzieja jest życiem w tym świecie, a równocześnie – jakby – nie z tego świata. Czytelnik, który sięgnie po tę pozycję, zapewne odkryje, że z nadzieją jest jak z każdym darem, który zawsze jest wezwaniem, na które trzeba odpowiedzieć.

ks. Stanisław Chrobak SDB  
UKSW, Warszawa

*Ja i tożsamość. Perspektywa psychologiczna*, red. A. Tesser, R.B. Felson, J.M. Suls, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004, ss. 224.

Prezentowana publikacja jest pracą zbiorową pod redakcją trzech Autorów zajmujących się szeroko rozumianą problematyką tożsamości oraz determinantami pojęcia Ja w perspektywie psychologii społecznej. Wszyscy wymienieni Autorzy są badaczami z ogromnym dorobkiem naukowym. Ich publikacje dotyczą bardzo często problematyki samooceny, myślenia, postaw, komunikacji interpersonalnej, wpływu społecznego czy zagadnieniami dotyczącymi sytuacyjnego uwarunkowania przemocy.

Zagadnienia podjęte w prezentowanej pozycji, wielokrotnie były przedstawiane i mają swoje opracowania. Od Williama Jamesa (1842–1910), aż po współczesnych badaczy, zagadnienie „Ja”



budziło i nadal budzić będzie wiele emocji i zainteresowania. Mimo upływającego czasu wciąż będą powstawać nowe koncepcje pragnące poznać jak najgłębiej strukturę Ja. Właśnie bowiem struktura Ja pełni istotną funkcję w naszej osobowości. To ona gwarantuje poczucie spójności treści psychicznych z naszym zachowaniem. Dzięki niej również każdy człowiek ma głębokie przekonanie, że nie może on w dowolnej chwili stać się kimś zupełnie innym, niż jest tu i teraz. System Ja musi także wykazywać się znaczną plastycznością, głównie ze względu na złożoność relacji społecznych, w jakich żyjemy. Jesteśmy przecież kimś innym dla najbliższej nam osoby, kimś innym dla dopiero co poznanej i kimś innym dla swoich rodziców czy przyjaciół. Oznacza to, że gwarantując pewną stałość, dobrze funkcjonujący system Ja musi też dawać nam możliwość przyjęcia innych perspektyw funkcjonowania.

Ja idealne, ja realne, ja odrzucone, ja przedmiotowe, ja spostrzegane, ja społeczne, tożsamość osobista, tożsamość społeczna, to niektóre tylko hasłowe wyrażenia kryjące w swojej treści bogactwo poszukiwań zrozumienia i wyjaśnienia zagadnienia struktury „ja” na płaszczyźnie psychologicznej.

Struktura książki podzielona jest na trzy części, a w każdej z nich znajdują się dwa lub trzy rozdziały. Każdy z tych rozdziałów może istnieć osobno, gdyż redaktorzy opracowania zaprosili do ich opracowania różnych Autorów omawianego zagadnienia. Poszczególne rozdziały ukazują w sposób jasny podjęte przez Autorów zagadnienia, prezentują różnego rodzaju poglądy innych autorów, podejmowane współcześnie badania empiryczne w omawianym zagadnieniu oraz zawierają bogate i szeroko omawiane wnioski. Bogactwem każdego rozdziału jest literatura, do której czytelnik może sięgnąć, jeśli czuje taką potrzebę poszerzenia swojej wiedzy na poznany materiał.

W części pierwszej zaprezentowane są rozdziały o strukturze i dynamice ja w opracowaniu R.F. Baumeistera, R.R. Vallachera, A. Nowaka, J.D. Campbella, S. Assananda oraz A. Di Paula. Autorzy pierwszego rozdziału niniejszej części poprzez polemikę z różnorodnymi poglądami nad strukturą Ja próbują się do niej włączyć i szukać odpowiedzi, czy Ja jest procesem, czy jest to bardziej aspekt o charakterze treściowym. Przychylają się do poglądów wielu autorów, że Ja łączy w sobie te dwa wymiary. Podkreślają istotę funkcji wykonawczej Ja jako mechanizmu, który pomaga podejmować ludziom decyzje, kontrolować impulsy i inne reakcje, wykonywać różne czynności wymagające udziału woli i samokontroli. Jednak każda czynność, kilkuminutowy wysiłek wymagający samokontroli, czy też dokonanie istotnego wyboru wyczerpuje Ja. Ja wykonuje wiele pracy i ma jednocześnie ograniczone możliwości. Kontrola zachowań sprawowana przez Ja odgrywa ogromną rolę w kształtowaniu ludzkiego świata. Dlatego też istotne jest, jak podkreślają Autorzy wyjaśnienie, w jaki sposób funkcja wykonawcza ową kontrolę sprawuje.

Ja stanowi swoisty obiekt reprezentacji poznawczych. Jest złożonym systemem składającym się z wielu wzajemnie zależnych od siebie elementów. Całość struktury Ja zmierza do jej spójności, do utrzymania pewnego rodzaju równowagi w człowieku. Jest to proces trudny i skomplikowany z perspektywy upadków i wzlotów dnia codziennego. Ja się wyczerpuje, jest niestabilne, a nawet niespójne, co może prowadzić do rozbicia struktury Ja. Wprowadzenie pojęcia Ja, jako samoorganizującego się systemu zdaniem Autorów drugiego rozdziału pierwszej części, pozwoli na zastosowanie nowych technik mogących pełniej i lepiej testować strukturalne i dynamiczne właściwości Ja.

W ostatnim rozdziale pierwszej części Autorzy podkreślają istotny związek między cechami strukturalnymi Ja, do których należą dwie kategorie – zróżnicowania i integracji Ja, a psychologicznym przystosowaniem.

W części drugiej odnajdujemy prace C. Sedikidesa i J.J. Skowronskiego oraz E. Harmona-Jonesa nad motywami Ja. Rozdział pierwszy poświęcony jest ukazaniu zagadnienia ja symbolicznego. Autorzy podkreślają, że ja symboliczne pełni funkcję adaptacyjną w toku ewolucji człowieka. Jest dynamicznym systemem zawierającym wiele komponentów, takich jak, magazynowanie, regulowanie oraz elastyczność. Jednocześnie motywy samowartościujące, do których Autorzy zaliczają: wartościowanie, nabywanie wiedzy i motywy homeostatyczne stanowią rodzaj adaptacji wtórnej, ułatwiające funkcjonowanie Ja symbolicznego. Motywy wartościujące cechuje dynamiczne współdziałanie. Interesującym i zarazem wymagającym nieustannej refleksji czy badań empirycznych jest uwypuklenie w rozdziale ewolucyjnego pochodzenia i funkcji motywów samooceny.

Drugi rozdział dotyka zagadnienia dysonansu poznawczego w świetle teorii Ja. Teoria dysonansu poznawczego w ujęciu L. Festingera zakłada, że rozbieżność poznawcza wytwarza stan psychicznego dyskomfortu u człowieka, który motywuje go do podjęcia wysiłku w celu jej zredukowania lub wyeliminowania. Natomiast zdaniem Autora artykułu teorię dysonansu poznawczego można wyjaśnić w świetle teorii zgodności Ja i autoafirmacji. Podkreślić należy w dużym stopniu rolę Ja jako czynnika odpowiedzialnego za efekty wywołane zaistniałym dysonansem. Autor proponuje nowe spojrzenie na zagadnienie dysonansu, gdzie redukcja dysonansu pełni funkcję przystosowawczą, wspomagającą efektywność działania. Dlatego też, gdy tak będzie się rozumieć redukcję dysonansu, to należy przyjąć, że teoria dysonansu jest teorią dotyczącą samoregulacji. Z całą pewnością to spojrzenie jest ciekawe, lecz wymaga dalszych teoretycznych, jak i empirycznych weryfikacji.

Trzecia część, zatytułowana *Ja w procesach interpersonalnych* została opracowana przez P. Lockwood i Z. Kunda; S.L. Murraya i J.G. Holmesa oraz B.R. Schlenkera i B.A. Pontari. W pierwszym rozdziale zostaje poruszona problematyka naśladowania. Autorzy pierwszego rozdziału stawiają sobie pytanie, czy inni ludzie inspirują, czy też zniechęcają człowieka do naśladowania. Czy inni wpływają na Ja? A jeśli tak rzeczywiście jest to, co sprawia, że to oddziaływanie jest pozytywne bądź negatywne? Wiele badań i poszukiwań teoretycznych doprowadziło Autorów do przekonania, że osoby znaczące mogą stać się wzorem do naśladowania wówczas, gdy wzór jest relevantny oraz gdy sukcesy wzoru są możliwe do osiągnięcia. Z całą pewnością osoby godne naśladowania inspirują, są osobami, z którymi inni pragną się identyfikować, ale też mogą zniechęcać do działania, czy też autopercepcji.

Ciekawym i z całą pewnością inspirującym zagadnieniem jest poruszana w drugim rozdziale problematyka Ja w perspektywie odniesienia do osoby, z którą łączy człowieka miłość. Autorzy podkreślają, że stopień samooceny jest uzależniony od sposobu, w jaki dana osoba jest spostrzegana i jakim stopniu zaakceptowana ze strony drugiej osoby. W bardzo dużym wymiarze zadowolenie i stabilność związku zależy od spostrzegania wzajemnych zachowań i atrybutów partnerów w jak najbardziej przychylnym świetle. Zdaniem Autorów im bardziej partnerzy postrzegają siebie pozytywnie, tym bardziej są zadowoleni ze swego związku. Jednocześnie samoocena decyduje o postrzeganiu przychylności partnera i tak wpływa na ocenę wartości partnera.

W ostatnim rozdziale niniejszej części Autorzy zastanawiają się nad zagadnieniem autoprezentacji i kierowania wrażeniem. Kierowanie wrażeniem jest celową aktywnością człowieka, której istotę stanowi kontrolowanie informacji o innych osobach, przedmiotach, ideach lub zdarzeniach z powodu audytorium. Natomiast autoprezentacja jest terminem bardziej szczegółowym i odnosi się do kontrolowania informacji na temat Ja. Całość trzeciego rozdziału na podstawie badań empirycznych pokazuje, że kierowanie wrażeniem i autoprezentacja to powszechna cecha zachowań społecznych. Jednocześnie kierowanie wrażeniem i autoprezentacja nie są pozerstwem czy mistyfikacją oraz nie powinny być uważane za działania egoistyczne i manipulacyjne. Z artykułu widać, że zarówno kierowanie wrażeniem, jak i autoprezentacja pozwalają zrozumieć i wyjaśnić zachowania społeczne.

Omawiana publikacja jest znakomitym psychologicznym studium nad problematyką struktury Ja. Książka stanowi cenne opracowanie i dlatego warto się z nią zapoznać i przeanalizować. Wartością recenzowanej książki jest bogactwo nowych poglądów wyrastających z długich przemyśleń teoretycznych oraz badań empirycznych. Wiele z tych poglądów na rynku polskim jest czymś nowym i z całą pewnością może stać się inspirujące do dalszych poszukiwań naukowych. Książkę tę można polecić nauczycielom zajmującym się bezpośrednio wychowaniem młodego człowieka, wychowawcom, studentom i nauczycielom akademickim. Pozycja ta może też stać się inspiracją dla osób poszukujących własnego portretu psychologicznego i zrozumienia własnego Ja. Jest dobrym kompendium wiedzy dla tych wszystkich, którzy pragną usystematyzować swoje wiadomości w zakresie pojęcia tożsamości.

ks. Dariusz Buksik SDB  
UKSW, Warszawa

P.A. Bell, Th.C. Greene, J.D. Fisher, A. Baum, *Psychologia środowiskowa*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004, ss. 774.

Psychologia środowiskowa jest jedną z najmłodszych oraz najbardziej interdyscyplinarną dziedziną psychologii. Jest działem psychologii zajmującym się oddziaływaniem człowieka na środowisko fizyczne i odwrotnie. Jej przedmiotem są związki człowieka z szeroko rozumianym środowiskiem fizycznym: środowiskiem naturalnym, jak również tym, który został stworzony przez ludzi. Problematyka psychologii środowiskowej znajduje się w orbicie wielu dyscyplin naukowych, poza psychologami znajdują tu swoje miejsce geografowie, architekci, urbaniści, ekologowie, socjologowie, antropologowie kultury, badacze zajmujący się zagadnieniem estetyki. Psychologia środowiskowa jest dziedziną teoretyczną oraz praktyczną, a jej metodologia obejmuje badania eksperymentalne, techniki obserwacyjne, gry i symulacje środowiskowe. Porównania między różnymi kulturami stanowią istotną część badań psychologii środowiskowej. Psychologia środowiskowa wykorzystuje wiedzę z zakresu innych dziedzin psychologii: m.in. z psychologii poznawczej, psychologii emocji czy psychologii społecznej.

Psychologia środowiskowa jest stosunkowo młodą, ale prężnie rozwijającą się dziedziną nauki. W naszym kraju od pierwszego opracowania Andrzeja Eliasza (*Psychologia ekologiczna*, Wyd. Inst. Psychologii PAN, Warszawa 1993) aż po dzień dzisiejszy możemy odnaleźć kilka propozycji książek podejmujących problematykę psychologii środowiskowej oraz wiele artykułów. Stosunkowo od niedawna również psychologia środowiskowa znajduje się jako przedmiot nauczania na kierunkach psychologicznych różnych uniwersytetów. Dlatego też pojawienie się na rynku polskim podręcznika psychologii środowiskowej jest znaczącym wydarzeniem i z całą pewnością godnym odnotowania. Autorzy tego podręcznika poszukują odpowiedzi na pytanie, jak różne aspekty środowiska fizycznego człowieka wpływają na zaspokojenie podstawowych potrzeb ludzi i w jaki sposób projektować środowisko, aby te potrzeby zostały zaspokojone w maksymalny sposób.

Podręcznik składa się z czternastu rozdziałów, bardzo bogatej bibliografii przedmiotu (bibliografia jest przede wszystkim anglojęzyczna), słownika pojęć oraz indeksu nazwisk i rzeczowego. Bogactwem wydaje się słownik pojęć, który pozwala zobaczyć jak szerokim i bogatym pojęciem jest psychologia środowiskowa. Książka zawiera również słownik angielsko-polski najważniejszych terminów z psychologii środowiskowej.

Każdy z czternastu rozdziałów jest tak ułożony, aby stanowił odrębną całość w strukturze książki. Zawiera wprowadzenie, rozwinięcie oraz syntetyczne podsumowanie. Bogactwem każdego rozdziału jest duża liczba rycin obrazujących omawiane zagadnienie oraz na końcu rozdziału tabela zawierająca kluczowe terminy. Nowością niezauważaną nagminnie w pozycjach książkowych jest w każdym rozdziale zaproponowana tabela, w której czytelnik odnajdzie proponowane projekty badawcze dotyczące omawianego zagadnienia. Pozwala to czytelnikowi poszerzyć zakres swojej wiedzy, a jednocześnie aktywnie uczestniczyć w odbiorze przeczytanego materiału. Jest to szczególnie rodzaj interakcji pomiędzy czytelnikiem a treścią książki.

Rozdział pierwszy definiuje psychologię środowiskową, ukazując jej specyficzny charakter. Podkreśla jej interdyscyplinarność oraz szereg metod stosowanych na jej terenie. Interesujące jest ukazanie specyficznych technik pomiarowych wykorzystywanych przez psychologię środowiskową jako coś nowego w relacji do technik stosowanych w psychologii. Rozdział drugi jest analizą relacji człowieka do natury. Relacja ta jest w dużym stopniu oparta na ludzkich postawach, które wyrastają z szeroko rozumianego systemu wartości każdej jednostki. Tak jak zmieniają się wartości, tak też zmienia się relacja człowieka do natury. Człowiek coraz bardziej zauważa regeneracyjne właściwości środowiska naturalnego, co sprawia, że jego postawy wobec natury ulegają zmianie. Rozdział trzeci ukazuje zagadnienie percepcji środowiska w umyśle człowieka. Percepcja środowiskowa obejmuje aktywność człowieka, polegającą na eksplorowaniu środowiska pod kątem potrzeb. Bardzo szeroko omówione zostało zagadnienie map poznawczych, które tworzą się w umyśle człowie-

ka i choć nie są doskonałym odzwierciedleniem środowiska, to jednak pozwalają człowiekowi w nim funkcjonować, odnajdywać się, a nawet tworzyć. Rozdział czwarty szeroko podejmuje zagadnienie relacji środowisko – zachowanie. Autorzy ukazują podejście teorii pobudzenia do relacji środowisko-zachowanie oraz zagadnienie stresu środowiskowego. Omówiona jest również szczegółowo teoria psychologii ekologicznej R.G. Barkera.

Kolejne rozdziały (piąty, szósty, i siódmy) podejmują istotne zagadnienia dotyczące współczesnego człowieka i jego egzystencji. Dotykają takich zagadnień, jak: hałas, pogoda, klimat i zachowanie oraz katastrofy, zagrożenia toksyczne i zanieczyszczenia. Każdy z tych tematów jest nośny i rozpatrywany nie tylko na łamach poszukiwań naukowych i badań empirycznych, ale również w czasopiśmie popularnym. Coraz bardziej współczesne media uświadamiają człowiekowi jak istotnymi elementami jego życia stają się wszystkie omawiane zagadnienia. Autorzy podkreślają, że hałas wywołuje stany przykrości, pobudzenia czy stresu oraz w sposób istotny wpływa na ludzkie zachowania społeczne, przykładowo osłabia pozytywne uczucia wobec innych czy wywołuje stany agresji. Również klimat, a przede wszystkim niektóre jego elementy, takie jak: wysoka i niska temperatura, wiatr, ciśnienie atmosferyczne, w istotny sposób wpływają na zachowanie człowieka. Katastrofy, zagrożenia toksyczne i zanieczyszczenia nie tylko powodują zmianę w sposobie ludzkiego istnienia, ale w wielu przypadkach potrzebna jest psychologiczna pomoc. Autorzy między innymi podkreślają psychologiczne skutki klęsk żywiołowych, które mogą być krótkotrwałe, lecz często jak wykazują badania są długotrwałe.

Rozdział ósmy podkreśla istotną rolę przestrzeni osobistej człowieka, która pełni funkcję ochronną i komunikacyjną. Determinantami przestrzeni osobistej stają się kultura, płeć, wiek, jak również cechy osobowościowe. Jakże często naruszenie przestrzeni osobistej prowadzi do uniknięcia relacji interpersonalnej, czy nawet rodzi reakcje kompensacyjne. W rozdziale tym znajdziemy również interesujące badania dotyczące funkcji terytorialności.

Kolejne dwa rozdziały (dziewiąty i dziesiąty) podejmują zagadnienie wysokiego poziomu zagęszczenia i zatłoczenia oraz wpływu życia miejskiego na człowieka. Wysoki poziom zagęszczenia wpływa bezpośrednio na zdrowie fizyczne oraz psychiczne. Powoduje również negatywne zachowania społeczne oraz mniejszą efektywność pracy. Autorzy ukazują również strategie interwencji w przypadku dużego zagęszczenia. Od dawna wiadomo, że życie w mieście wywołuje negatywne zachowania społeczne, należy tutaj wymienić, chociażby dużo większy stopień agresywności niż w ośrodkach wiejskich. Ciekawe jest ukazanie przez Autorów książki wielu rozwiązań problemów miejskich, które są już stosowane we współczesnych rozwiązaniach urbanistycznych, przykładowo projektowanie ogrodów miejskich czy przestrzennych placów zabaw dla dzieci.

W rozdziałach jedenastym, dwunastym i trzynastym Autorzy skupili się na psychologicznych aspektach planowania oraz projektowania środowisk mieszkalnych, miejsc pracy, nauki i spędzania wolnego czasu. W każdym z tych środowisk człowiek zdaniem Autorów ma czuć się bezpiecznie, komfortowo oraz personalnie. Przestrzeń tak ma być zaprojektowana, aby wyzwalała w człowieku komfort odpoczynku, lepszą wydajność w pracy, jak również nie skłaniała człowieka do zachowań agresywnych.

Ostatni czternasty rozdział jest postulatem Autorów, aby współczesny człowiek zmieniał swoje zachowanie w celu ocalenia środowiska, w którym żyje i tworzy. Na pierwszy plan wysuwa się zmiana postaw i edukacja, a nie działania administracyjne.

Omawiana publikacja stanowi bardzo bogate i cenne źródło wiedzy i informacji na temat prężnie rozwijającej się stosunkowo nowej dziedziny wiedzy, jaką jest psychologia środowiskowa. Pozornym mankamentem omawianej publikacji może być jej obszerność, która na pierwszy rzut oka może zniechęcić czytelnika do głębszego jej przeanalizowania i zagłębienia się w treść. Dlatego też może warto na początek zacząć czytanie od zagadnień interesujących czytelnika, aby potem sięgnąć do całości niniejszej publikacji. Omawiana publikacja zawiera treści nie tylko teoretyczne, ale także praktyczne, co jeszcze bardziej nadaje jej większą wartość. Książka ta może stać się pomocą dydaktyczną dla wszystkich, którzy dzisiaj podejmują w swoich poszukiwaniach naukowych zagadnienia

związane ze środowiskiem człowieka. Może również być niezastąpioną publikacją dla osób pragnących projektować przestrzeń życia współczesnego człowieka w duchu nowoczesności, bezpieczeństwa i koegzystencji z otaczającym światem. Książkę polecam nauczycielom, studentom psychologii, antropologii środowiskowej, socjologii, czy też pedagogom.

ks. Dariusz Buksik SDB  
UKSW, Warszawa

*Jan Paweł II a Serbja*, red. Gerat Warnar i Rafael Ledźbor, Ludowe nakładnictwo Domowina, Budyšin 2005, ss. 136, fot.

Najmniejszy naród słowiański to Łużycanie, mieszkający za granicą na Nysie, którzy sami nazywają siebie **Serbja** albo **Serbojo**, są jednak różni od prawosławnych Serbów bałkańskich pod wieloma względami. Także pod względem wyznaniowym, ponieważ część z nich to luteranie, a na Górnych Łużycach ważną rolę odgrywają katolicy. Wnet po zgonie słowiańskiego Papieża zaczęli przygotowywać wydawnictwo o jego związkach z Łużyczanami i pod koniec 1995 r. wydali w Budziszynie bogato ilustrowaną książkę pt. *Jan Paweł II a Serbja*, która liczy 136 stron. Ta karta z działalności Papieża-Polaka jest u nas zupełnie nieznana, zasługuje zatem na omówienie.

Książd M. Salowski wspomina tam pobyt kardynała Karola Wojtyły w Budziszynie i Chróścicach 20 września 1975 r. Za wsią Chróścicy znajduje się pomnik upamiętniający polskich żołnierzy, poległych pod koniec kwietnia 1945 r. przy którym Kardynał modlił się z Autorem tego wspomnienia i trzema innymi duchownymi oraz złożył bukiet kwiatów. W 1983 r. na ścianie wieży kościoła parafialnego w Chróścicach umieszczono tablicę z napisem w języku górnołużyckim, upamiętniającą tę wizytę.

Inne spotkania odbywały się w Krakowie, dokąd Łużycanie w 1966 r. przyjechali na obchody milenijne, i w pierwszej połowie listopada 1976 r. w rezydencji arcybiskupów krakowskich. W trwającej przeszło godzinę rozmowie goście z Łużyc: Stanisław Nawka SJ, Anton Nawka i Pětr Brězan (Autor wspomnienia) rozmawiali z Kardynałem o problemach katolików łużyckich i sposobach pomocy im. Pod koniec rozmowy zaprosili go na Zielone Świąta 1977 r. do Budziszyna. Zaproszenie przyjęte zostało spontanicznie, lecz później bp Gerhard Schaffran postanowił zaprosić arcybiskupa Henryka Gulbinowicza z sąsiedniej archidiecezji wrocławskiej, co też się stało. W Zielone Świątki 1977 r. łużycka studentka obecna była podczas poświęcenia przez Kardynała kościoła w Nowej Hucie, a większa grupa Łużyczan z transparentem w łużyckich barwach narodowych i polskim napisem przyjechała do Krakowa w 1979 r. Na Błoniach grupa kobiet w łużyckich strojach ludowych otrzymała miejsce tuż za duchownymi, skąd było dobrze widać Papieża, który po mszy życzliwie pozdrowił pielgrzymów z Łużyc. Ośmieleni okazanym wyróżnieniem łużycy katolicy posłali do Watykanu numery swojego czasopisma „Katolski Posoł” (zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 8, łamy 1225–1226), za które otrzymali podziękowanie z datą 10 listopada 1979. Szczególna życzliwość nowego Papieża dla Łużyczan przejawiała się niebawem w tym, że udzielając błogosławieństwa *Urbi et Orbi* na Boże Narodzenie 1979 i Nowy Rok 1980 w trzydziestu dwu językach, włączył do nich górnołużycki i powiedział: „Žohnowane hody a strowe nowe lěto”. Łużycki „Katolski Posoł” z 20 stycznia 1980 r. słusznie cieszył się, że „pierwszy raz w całej historii Kościoła przed całym światem, przed tysiącami na Placu św. Piotra, przed milionami przy głośnikach radiowych papież pozdrowił i pobłogosławił w mowie naszego małego ludu łużyckiego. Jakaż to cześć! Jakie wyróżnienie!”

Wspomnienie H. Cyżowej dotyczy pielgrzymki do Rzymu z NRD w 1984 r., w której oprócz Niemców uczestniczyło dwóch Łużyczan. Podczas audiencji Jurij Cyż zawołał: „Wutrobny postrow Łużiskich Serbow” (serdeczne pozdrowienie od Serbów Łużyckich), co Papież usłyszawszy, przeszedł do Łużyczan przez dziesiątki ludzi i krótko z nimi porozmawiał, wyróżniając ich tym sposobem. Rok później na międzynarodowym sympozjum cyrylotodejskim w Rzymie ks. Gerat Warnar,

który wygłosić miał podczas sympozjum referat pt. „Idea cyrylometodejska wśród Serbów Łużyczych”, razem z towarzyszącym mu ks. dr Rudolfem Kilankiem przygotowali górnołużycki tekst pozdrowienia, jakie Papież miał wygłosić w każdym języku słowiańskim. A lużycki monsignore Měrcin Salowski 25 stycznia 1989 r. pozdrowił Papieża po polsku podczas audiencji biskupa Reinelta i uzgodnił z jego sekretarzem, ks. S. Dziwiszem termin mszy koncelebrowanej z Papieżem na 27 stycznia.

Inne wspomnienie dotyczy pobytu Papieża w zjednoczonych już Niemczech, gdy na stadionie w Berlinie 23 czerwca 1996 r. pozdrowił obecnych tam Łużyczan w ich ojczystej mowie ku podziwowi i zaciekawieniu tłumu obecnych tam Niemców. Jan Paweł II rzekł m.in.: „Ze szczególną radością pozdrawiam was, Łużyczanie. Jesteście mi szczególnie bliscy nie tylko dla mowy i wspólnej historii. Ale przede wszystkim dlatego, że zachowaliście wiarę przez stulecia i wierność naszej matce – Kościołowi w środku zsekularyzowanej okolicy waszego kraju. Pozostaliście wierni w czasach prześladowania i przemocy w minionych latach...”. Wywołało to entuzjazm Łużyczan, którzy przyjętym u nich zwyczajem zaśpiewali mównicy trzykrotnie *Śława*. Mówili potem Łużyczanie, że to im wzmocniło kręgosłup.

W nowych warunkach politycznych kierownictwo Towarzystwa św. Cyryla i Metodego mogło od 27 sierpnia do 3 września 1999 r. bez przeszkód zorganizować pielgrzymkę Łużyczan do Asyżu, Loreto i Rzymu. Po audiencji generalnej 1 września 1999 r. doszło do prywatnego spotkania Papieża z kierownictwem Towarzystwa i grupą lużycką. Podczas audiencji prezes TCM, ks. Michał Nawka, ofiarował Papieżowi broszurkę o zamęczonym w Dachau lużyckim wikarym Alojzym Andrackim, którego proces beatyfikacyjny się rozpoczął.

Książka zbiera jeszcze inne wspomnienia ze spotkań Łużyczan z Janem Pawłem II aż po dzień Jego pogrzebu. Wszystkie świadczą o wielkiej przychylności Papieża Polaka dla bratniego i sąsiedniego narodu lużyckiego, a są zarazem przykładem i zachętą dla nas pozostałych, abyśmy naśladowali Go w miłości do pobratymców zza Nysy.

*Rafał Leszczyński*

*Autorytet prawdy. Wychowanie dzieci i młodzieży*, red. Maria Ryś, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2006, ss. 209.

Od pewnego czasu wiele środowisk w Polsce stawia pytania: jak wychowywać? Propozycji wychowawczych i metod jest wiele. Którą jednak wybrać, aby w tym złożonym procesie pracy nad młodym człowiekiem nie popełnić błędu, który zaważy na jego przyszłości? Złe wydaje się pozostawienie mu pewnej swobody, jak również nie właściwe otoczenie dziecka nadmierną opiekuńczością. Wychowanie to trud formowania nowego człowieka. Stąd szczególnego znaczenia nabiera refleksja i analiza procesu wychowania.

Współczesna pedagogika i psychologia ofiaruje szereg propozycji pedagogicznych. W tym kontekście ważna staje się koncepcja człowieka i świata go otaczającego, na której podstawie, tworzy się wizję wychowania. Próba ujęcia wychowania prowadzi do postawienia szeregu pytań, kim jest osoba, którą wychowujemy, jaki jest sens i rodzaj podejmowanych działań, jakie zakładamy cele i wartości, które nadałyby procesowi wychowania głębszego znaczenia.

Podstawowym obowiązkiem wychowawców jest towarzyszenie młodemu człowiekowi na drodze do pełnego człowieczeństwa, w drodze do właściwie rozumianej wolności, do prawdy, do uczciwości, do godności. Jest to jedyna droga, która może doprowadzić młodego człowieka do autentycznego i pełnego człowieczeństwa. Wychowanie wymaga korzeni, które tkwią u podstaw tożsamości osób zaangażowanych w proces wychowania.

18 marca 2006 r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego Towarzystwo „Fides et Ratio” zorganizowało symposium naukowe pt. „Autorytet prawdy”, poświęcone wychowaniu dzieci i młodzieży. Celem spotkania było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak wychowywać młodego człowieka, aby wzrastał on w harmonii z samym sobą i z drugim człowiekiem, był otwarty na innych, na świat wartości, na Boga i pojmował świat w kategoriach miłości i odpowiedzialności.

Omawiana publikacja zawiera większość referatów wygłoszonych w dzień symposium.

#### **Stanisław Sławiński, *O wspólny kierunek wychowania***

Wraz ze zmianami ustrojowymi w Polsce narastają problemy z wychowaniem młodego pokolenia. W ostatnich latach zbyt wiele czasu poświęcano dyskusji odwróconej perspektywie, w której najważniejszą rolę odgrywało dziecko i jego prawo i wolność. Przemilczało się kwestię wymagań, służby i odpowiedzialności. Niektóre drastyczne wydarzenia szkolne (Toruń), spowodowały wstrząs i powrót do normalnych dyskusji na temat wychowania.

Kryzys wychowania jest odzwierciedleniem chaosu w sferze wartości osób dorosłych. Relatywizm moralny wydaje się dzisiaj normą. Podważa się fundamentalne znaczenie prawdy. Pociąga to za sobą dezorientację społeczeństwa.

Propozycją jest przyjęcie wspólnej strategii przez rodzinę, szkołę, ruchy i organizacje wspierające wychowanie. Z pełnym szacunkiem do osób niewierzących, należy odnosić się do prawd religijnych, zwracać uwagę na wartości patriotyczne, kształtować poczucie odpowiedzialności. Ważnym jest także język. Nie może on być tylko narzędziem przekazu wiedzy, ale żywym słowem komunikacji z młodym człowiekiem. Z pełnym szacunkiem do dziecka należy stosować „wychowanie autorytarne”. Ważny jest dialog z dzieckiem, który trwa cały czas i przykład osobisty ludzi zaangażowanych w wychowanie. W wychowaniu należy zwracać uwagę na posłuszeństwo, a unikać uległości. Posłuszeństwo właściwie rozumiane kształtuje wolność i odpowiedzialność. Inspirującą rolę w wychowaniu może odegrać ruch harcerski, który doskonale spełnił zadanie w okresie międzywojennym. Społeczeństwo ma obowiązek wspomagać postawy pozytywne wśród młodego pokolenia, których wbrew mass mediom, jest o wiele więcej niż postaw negatywnych.

#### **Franciszek Adamski, *Wychowanie do prawdy***

Każdy człowiek z natury kieruje się ku prawdzie, ma także obowiązek szanować ją, o niej świadczyć i jej nieustannie poszukiwać. Prawda o człowieku, o sensie życia i jego celowości oraz o otaczającym go świecie jest niezbędna w procesie jego rozwoju i dorastania do pełni człowieczeństwa. Prawda to zgodność sądu z rzeczywistością. Kłamstwo natomiast wypiera tezę prawdziwą, a na jej miejsce wprowadza twierdzenie o wielości prawd i względności prawdy. Regiony sprzeniewierzenia się prawdy: kłamstwo popełniane na własny użytek, kłamstwo w polityce, kłamstwo w ideologii, kłamstwo w ideologizowanej nauce, kłamstwo w środkach masowego przekazu. Człowiek ma prawo do prawdy. Stąd płynie obowiązek wychowywania do prawdy. Dokonuje się to przez: wykazywanie irracjonalności założeń relatywizmu poznawczego i moralnego, i jego szkodliwości społecznej, ukazywanie punktów odniesienia (kultura bycia dla drugiego człowieka), odkłamywanie przestrzeni społeczno-politycznej. Według K. Poppera tylko prawda potrafi przeciwstawić się zrelatywizowanej rzeczywistości społecznej.

#### **Katarzyna Olbrycht, *Wychowanie do wartości***

Wychowanie do wartości zawsze budzi gorące dyskusje. W dziecku od początku kształtuje się standardy ewaluacyjne. Drogą naśladowania i empatii wartościuje otaczającą go rzeczywistość. Poprzez wychowanie przygotowuje się dziecko do autonomicznego funkcjonowania w świecie wartości. Wychowanie kształtuje orientację aksjologiczną. Wychowanie do wartości obejmuje kilka zakresów: uczenie języka wartości, poznanie własnej kultury, uświadamiania hierarchii wartości, konkretne osobiste działanie na rzecz wartości. Wyjściem wychowawców i wychowania jest powrót do odpowiedzi na najważniejsze pytanie: jaka jest prawda o człowieku?

**Marek Dziewiecki, *Wychowanie do wolności***

Dla współczesnego młodego człowieka pojęcie „wolność” niejednokrotnie przybiera magiczne znaczenie. Bardzo często jest ono nadużywane, składa się z szeregu obietnic wolności. Wychowanie ma zmierzać do dojrzałej wolności.

Człowiek ma wolną wolę i zdolność autonomicznego działania. Niekiedy może być ona ograniczana lub zniewolona. W wymiarze osobistym wolność winna mieć charakter świadomy i odpowiedzialny. Wolność jest darem i zadaniem. Zewnętrznym zagrożeniem wolności może być kultura (np. postmodernizm i ponowoczesność). Zagrożenia wewnętrzne to ignorancja i naiwność w interpretowaniu wolności (utopijne wizje wolności), odrywanie wolności od prawdy i miłości, nieograniczony subiektywizm. Pojęcie wolności i jej rozumienie przedstawia nam Jan Paweł II w Encyklice, *Veritatis splendor*. Wychowanie winno przewyżczać uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne, poprzez umysł, emocje, uczucia, sumienie, wiarę, duchowość, prawdę, miłość. Celem wychowania do wolności winna być wolność odpowiedzialna.

**Jarek Salij, *Wychowanie do patriotyzmu***

Mówienie o miłości Ojczyzny wielu Polaków drażni. Można mówić o trzech źródłach tego zjawiska: kryzys domów duchowych (rodzina, Ojczyzna, Kościół), lęk przed nacjonalizmem (dobro swojego narodu ponad wszystko), przypisywanie Polakom niezyczliwych stereotypów. Ojczyzna, to kraj, z którym człowiek jest związany najściślej. Patriotyzm wg św. Tomasza to cnota *pietas*, która porządkuje nasz stosunek do rodziców i do Ojczyzny. Patriotyzm wymaga wierności i ofiarności. Patriotyzm wymaga wolności, która jednak nie może być fikcją, ale wolnością odpowiedzialną w przestrzeni prawa moralnego. Patriotyzm to budowanie ojczystego domu poprzez poczucie bycia u siebie, troskę o narodową wspólnotę i duchowy Dom.

**Zbigniew Cieślak, *Wychowanie do uczciwości***

Termin uczciwość występuje w wielu znaczeniach. Autor ukazuje je w trzech kategoriach: pojęciowej, aksjologicznej i normatywnej. Źródłem uczciwości jest godność osobista człowieka. Wychowanie to usposobienie i skłanianie młodego człowieka do postaw, wyborów i zachowań ocenianych jako uczciwe i dobre. Człowiek uczciwy to ten, który szuka prawdy o sobie.

**Kazimierz Misiaczek, *Wychowanie do wiary***

Wychowanie do wiary jest ingerencją w świat rzeczywistości nadprzyrodzonej, dotyka się tutaj bowiem kompetencji samego Boga, który jest przyczyną sprawczą wiary. Wiara jest bowiem łaską. Można mówić o rozbudzeniu wiary, jej pogłębianiu, rozwijaniu poznania wiary. Adhortacja apostolska *Catechesi tradendae* Jana Pawła II używa pojęcia „wychowanie w wierze”. Katecheza dzieli zasady z pedagogią, to jednak jej natura ujawnia się w trzecim wymiarze, wtajemniczeniu (inicjacja), który domaga się innych metod. Wychowanie do wiary, to na pierwszym miejscu troska o rozwój wartości ludzkich, która idzie w parze z działaniami na rzecz rozwoju religijności w ogóle.

**Maria Jankowska, *Wychowanie do twórczości***

Człowiek został stworzony jako istota myśląca i wolna, jest więc w stanie tworzyć nowe wytwory i stawiać się ich twórcą. Nie wszyscy ludzie zostali uposażeni w talenty w jednakowym stopniu, inni z kolei nie potrafią wykorzystać możliwości w nich tkwiących. Autorka przytacza różne definicje i koncepcje twórczości. Ogólnie rzecz ujmując, twórczość ujawnia się wtedy, gdy powstaje wytwór czy dzieło społecznie użyteczne. Uwarunkowania twórczości: otwartość umysłu, silna motywacja wewnętrzna, niezależność w myśleniu i działaniu, pozytywny stosunek do siebie, poczucie własnej godności, podejmowanie ryzyka, krytycyzm, szerokie zainteresowania. Dużą rolę w odkrywaniu twórczych cech u dziecka odgrywają rodzice poprzez wprowadzenie właściwej dyscypliny w wychowaniu. Podobną rolę może odegrać nauczyciel, który współdziałając z rodzicami, pomaga odkryć w dziecku twórczy potencjał intelektualny.



**Anna Doboszyńska, *Wychowanie do szacunku dla życia***

Każde życie jest darem Bożym, stąd każdy człowiek zasługuje na szacunek. Wychowanie w szacunku dla życia można rozpatrywać na płaszczyźnie życia biologicznego, psychicznego i duchowego. Szacunek dla życia wynika z prawa Bożego. Ustawodawstwo cywilne winno to brać pod uwagę. Każdego lekarza obowiązuje Kodeks Etyki Lekarskiej, który wyraźnie mówi o szacunku do pacjenta i jego życia. Współczesne życie niesie wiele zagrożeń dla człowieka (wojny, szkodliwe produkty, choroby cywilizacyjne, palenie, alkohol, narkotyki). Ochrona życia należy się osobie od momenty poczęcia do naturalnej śmierci.

**Maria Ryś, *Wychowanie do miłości***

Miłość należy do najpiękniejszych uczuć w życiu człowieka i stanowi najczęstszy temat wszelkiej twórczości ludzkiej. Miłość jest terminem bardzo często używanym, niekiedy nadużywanym. Miłość prawdziwie rozumiana jest odpowiedzią na wartości. Miłość jest przeżyciem i postawą (seks, eros, caritas). Miłość należy do najbardziej pierwotnych potrzeb ludzkich. Badania psychologiczne wyraźnie wskazują, że potrzeba miłości warunkuje rozwój człowieka bardziej niż inne potrzeby psychiczne. Miłość w małżeństwie prowadzi do zjednoczenia dwojga osób. Czynnikiem wpływającym na rozwój miłości jest współżycie seksualne. Miłość to wspólne realizowanie wartości. Wychowanie do miłości wymaga od rodziców odpowiedniej dojrzałości, nie tyle teoretycznej, ale przede wszystkim pracy nad sobą i dawanie przykładu miłości. Aby wychowywać do miłości, rodzice muszą stworzyć autentyczną i prawdziwą wspólnotę miłości (rodzina szkołą miłości).

**Maria Wilczek, *Wychowanie do macierzyństwa***

Istotą macierzyństwa jest dawanie życia. Wychowanie do macierzyństwa winno akcentować szacunek do życia, od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Macierzyństwo to najpełniejsza droga do samorealizacji kobiety, jest ono wyrazem prawdziwej miłości kobiety do potomstwa. Rodzice są pierwszymi wychowawcami. Ważne tradycje, święta rodzinne, przykłady. Istniejące zagrożenia: środki antykoncepcyjne, aborcja, niski przyrost, praca zarobkowa. Należy wspierać wychowanie do macierzyństwa: instytucje, programy szkolne.

**Bronisław Mierzwiński, *Wychowanie do ojcostwa***

Pełna rodzina to matka, ojciec i dzieci. Należy wypracować nową koncepcję ojcostwa. Aspekty ojcostwa: biologiczny, prawny, duchowy, teologiczny (Bóg ojcem wszystkich ludzi, mężczyzna jest powołany, by być ojcem). Ważny jest proces dojrzwania do ojcostwa (poprzez cztery etapy: od dzieciństwa do ślubu, od ślubu do poczęcia dziecka, ciąża i poród, wychowanie dzieci).

Zmiany społeczno-polityczne w Polsce, które dokonały się po 1989 r., objęły także dziedzinę szkoły i wychowania. Wielu nauczycieli, wychowawców i rodziców stawia pytania dotyczące problemów młodego pokolenia. Nie jest też tajemnicą, że wielu z nich ma poważne problemy w komunikowaniu z młodym człowiekiem. Mass media informują nas o tym na bieżąco.

Z pewnością omawiana publikacja może być pomocna w tworzeniu, formowaniu i kształtowaniu młodego pokolenia przez rodziców i nauczycieli. Na szczególną uwagę zasługuje ukazanie wychowania młodego człowieka z różnych punktów widzenia i perspektyw. Wielu autorów z odważą poruszyło aktualne problemy wychowawcze, zagrożenia i nadzieje. Prawdy, chociażby gorzkiej, nie można unikać, ale należy dokonać oceny sytuacji i szukać najlepszych dróg wyjścia.

Drobne literówki z pewnością nie umniejszają wartości omawianej książki.

*ks. Jan Niewęglowski SDB*  
UKSW, Warszawa

Martin V. C o v i n g t o n, Karen Manheim T e e l, *Motywacje do nauki*, tł. S. Pikiel, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004, ss. 111.

Jaki jest cel szkoły? Jakie znaczenie ma wystawianie ocen? Dlaczego nauczyciel, oceniając ucznia, bierze pod uwagę zdolności czy konkurencję? Jak to wszystko wpływa na młodego człowieka? Zwłaszcza na tego, któremu brak wiary w siebie? Powyższe pytania postawili sobie Autorzy książki, którzy już od dłuższego czasu usiłują wypracować i oszacować strategię programów uczenia i oceniania uczniów, biorąc pod uwagę problem braku wiary w siebie i brak motywacji uczenia się. W tym celu Autorzy przeprowadzili serię projektów badawczych wśród uczniów, współpracując jednocześnie z pracownikami uczelni i nauczycielami szkolnymi.

Autorzy pozycji, opierając się na osobistych i wspólnych doświadczeniach w pracy szkolnej, zastanawiają się nad rolą motywacji i bodźców w zdobywaniu wiedzy i osiąganiu sukcesów przez uczniów. Dokonano więc gruntownej analizy formalnej struktury systemu oceniania uczniów i jego rolę jako czynnika motywującego. Autorzy, obalając pewne fałszywe przekonania na temat zachęcania do nauki, wskazują, jakie nagrody najbardziej sprzyjają nauce, które się do tego nadają, a które nie. Opracowują taki system nagród i bodźców, by zachęcić uczniów do lepszej nauki i rozbudzenia w nich właściwej motywacji.

Reforma systemu edukacji to dziś hasło wywoławcze i bardzo modne w wielu krajach. Motywacją do zmian są gorsze wyniki egzaminów oraz pewna obrona, że współczesna młodzież nie będzie zdolna konkurować na światowych rynkach nowego tysiąclecia. Nawet w krajach wysoko uprzemysłowionych zauważa się wiele szkół zajmujących dalsze miejsca w rankingach. Podniesienie poziomu i zmianę miejsca szkoły, należy powierzyć zarówno nauczycielom, jak i uczniom, a także przyjąć bardziej rygorystyczne standardy osiągnięć w nauce.

W celu wdrożenia podwyższonych wymagań i standardów zaczęto obligować szkoły w USA do bardziej wyteżonej pracy, dzieciom zadawać więcej prac domowych i przeprowadzać większą liczbę sprawdzianów. Zjawisko to nazwano polityką intensyfikacji. Chodziło o zrobienie tego samego, co do tej pory tylko z większą intensywnością, wychodząc z założenia, że wymagając uczeń mało osiągnie. Nie wystarczyło jednak podniesienie standardów i dodanie nowych przedmiotów do programu nauczania. Po prostu uczniowie nie radzili sobie z dotychczasowymi mniejszymi wymaganiami.

Zdaniem Autorów złotym środkiem do przeciwdziałania obniżaniu poziomu nauczania w szkołach jest zmiana sposobu myślenia o motywacji do nauki. Nie można twierdzić, że uczniowie nie mają w ogóle motywacji. Zauważa się ją u wszystkich uczniów, u tych, którzy zachowują w klasie milczenie, zachowują się biernie, nie chcą przyswoić sobie prostych zasad, a tymczasem z łatwością opanowują skomplikowane reguły przetrwania w bardzo patologicznych środowiskach. Mamy więc tutaj do czynienia z motywacjami niewłaściwymi. Jedna grupa uczniów wycofuje się z uczestnictwa w zajęciach, obawiając się porażki, inni uczniowie ignorują system, w którym ich zdaniem nie nauczą się niczego, jeszcze inni nie chcą być oceniani na podstawie wyselekcjonowanych zdolności i umiejętności. W tej sytuacji wysiłki na rzecz przeprowadzenia reform winny skupić się na rozpoznaniu, jak szeroko rozpowszechnione są takie negatywne postawy wśród młodych ludzi. Następnie należy poszukiwać lepszej motywacji do uczenia się. Dopiero wtedy podwyższenie standardów może przynieść oczekiwane efekty.

Motywacja do uczenia się lub nieuczenia się zależy od obowiązującego w klasie systemu bodźców. Niektóre bodźce dominujące spełniają rolę antybodźców, zwalczają bowiem niejako motywacje pozytywne.

W celu poszukiwań Autorów jest zbadanie sposobów, jakich mogliby użyć nauczyciele w pracy z uczniami, aby zmodyfikować bodźce stosowane w klasie i wypracować nowe, które kształciłyby pozytywne motywacje do nauki i rozwijały chęci do zgłębiania wiedzy. Także Jon Dewey twierdził, że „najistotniejszą postawą jaką można wykształcić w szkole jest chęć do nauki”. Kontynuując

powyższą myśl, Autorzy stawiają pytanie nauczycielom: „W jaki sposób nauczyciele mogą dostosować system bodźców wykorzystywanych w klasie, aby sprzyjał on umacnianiu chęci do nauki?”.

Najbardziej konstruktywne i najtrwalsze zmiany, według Autorów, są zawsze inicjowane przez nauczycieli. Te narzucone przez Ministerstwo Edukacji są najmniej akceptowane i korzystne. Nauczyciele nie są także w stanie samodzielnie zmagać się z problemem motywacji. Jak podają statystyki, w USA ponad 30% nastolatków nie kończy szkoły średniej. Takiej sytuacji nie poprawi żaden program. Braku właściwych wyników w nauce Autorzy dopatrują się w nieskazitelnym środowisku i w niewłaściwej metodyce nauczania. Zwracają również uwagę na pewne praktyki w szkole, które demoralizują uczniów (narkotyki, przestępstwa, zaniedbania) i winne być one wzięte pod uwagę przez personel pedagogiczny.

Następnym zagadnieniem poruszonym przez Autorów jest pojęcie motywacji. Usiłują oni zrozumieć postawę niektórych uczniów, np. uczeń pracuje gorliwie nad jednym zadaniem, ignorując całkowicie inne. Dlaczego jedni uczniowie rezygnują z pracy, inni zaś je kontynuują? Według Autorów preferencje, poziom energii i wytrwałość zależą od motywów do nauki. Niektórzy uczniowie uczą się dla natychmiastowych i konkretnych zysków, gdy się ich pozbawi, natychmiast przestają się uczyć. Dla innych nauka przypomina zawody. Uczą się, jeśli mają szansę na „zagarnięcie wszystkiego”, rezygnują z gry, jeśli takiej szansy nie widzą.

Autorzy poddają krytyce „wyścig umiejętności” często stosowany w nauce. Mamy tutaj do czynienia z konkurencją o miano ucznia zdolnego i o wysokich umiejętnościach. Taka motywacja wpływa destrukcyjnie na ucznia. Na to miejsce zaproponowana jest „gra równych szans”. I chociaż uczniowie różnią się między sobą, to mogą mieć taką samą motywację do nauki. Nauczyciel powinien pamiętać, że pozytywne motywacje są na ogół wewnętrzne. Do nich można zaliczyć ciekawość.

Autorzy omawiają dwie różne strategie wprowadzania równości motywacji. Pierwsza z nich nagradza wysiłki ucznia za robienie postępów (np. „Jeżeli zrozumie zadanie i wytłumaczysz je całej klasie, dostanie 20 dodatkowych punktów”). Druga strategia ma na celu wzmocnienie u ucznia chęci do nauki poprzez nagradzanie jego ciekawości i poszukiwania nowych informacji („Dostaniecie zaliczenie za wskazanie każdego dodatkowego pytania, na które nie można znaleźć odpowiedzi w podręczniku”).

Wyniki badań Autorzy przedstawiają w trzech rozdziałach. Rozdział pierwszy przedstawia analizę sytuacji klasy, w której system nagród proponuje wyścig umiejętnościami, zachęcającej uczniów do uczenia się, ale tylko z obawy, że wypadną gorzej od innych. Wynikiem są destrukcyjne konsekwencje.

Rozdział drugi przedstawia grę równych szans (boisko do gry). W tej grze doceniane za wysiłki mające na celu samodoskonalenie się, a nie wygrywanie z innymi. Autorzy proponują pięć etapów: zapewnienie równego dostępu do nagród, nagradzanie osiągnięć i ciekawości, docenianie wielu różnych umiejętności, oferowanie alternatywnych motywacji, proponowanie zadań angażujących uczestników.

Rozdział trzeci omawia sposoby przezwyciężania przeszkód we wdrażaniu nowego systemu bodźców (brak reakcji ze strony uczniów, brak zdolności, niewyczerpane nagrody, mity na temat rywalizacji).

Problem motywacji do nauki jest zagadnieniem, który występuje we wszystkich szkołach. Omawiana publikacja przedstawia sytuację szkoły amerykańskiej i próbę wproszczenia innowacyjnego systemu motywacyjnego. I chociaż polską szkołę dotyczą inne problemy, to jednak poruszana tematyka może być zasygnalizowaniem kwestii, z którą borykają się szkoły amerykańskie. W takiej perspektywie omawiana książka godna jest poleceniu uważnej lekturze. Wnioski Autorów mogą z pewnością przysłużyć polskim nauczycielom, w celu wypracowania jak najlepszej metody zachęcania uczniów do zdobywania wiedzy.

*ks. Jan Niewęgłowski SDB*  
UKSW, Warszawa

Witold Starnawski, *Prawda podstawą wspólnoty. Wychowawcza rola prawdy według Karola Wojtyły*, Wydawnictwo Salezjańskie (seria EDUCATIO), Warszawa 2005, ss. 255.

Od pewnego czasu filozofia wychowania (edukacji) przeżywa renesans<sup>1</sup>. Ważnym pytaniem, które w związku z tym się budzi, jest to, czym filozofia ta właściwie jest. Podchodząc pragmatycznie do rzeczy, można by je rozstrzygnąć przez wskazanie okoliczności, w jakich powstaje praca z zakresu tej dyscypliny pedagogicznej. Możemy mieć do czynienia z dwiema ewentualnościami, bo albo jakiś filozof pisze na temat pedagogiczny – „pedagogizuje”, albo jakiś pedagog wdaje się w spór filozoficzny – „filozofowuje”. I z jednym, i z drugim sposobem uprawiania filozofii wychowania mamy do czynienia w rzeczywistości. W obu przypadkach nieodparcie nasuwa się wrażenie, że nastąpiło przekroczenie kompetencji. Czy istnieje zatem jakaś trzecia droga, która wyprowadzi nas z pułapki?

Owszem, jej podstawą jest to, że w samym wychowaniu zawarty jest pewien element, którego refleksyjne ujęcie prowadzi zawsze w dziedzinę filozoficzną. Element ten jest niejako ze swej natury już filozoficzny. Wygląda to nieco tak, jakby w działaniach pedagogicznych wykonywanych zarówno przez „laików”, jak i profesjonalnych wychowawców skrywała się filozofia. Czy nie przypomina to nieco dialogów Sokratesa, który rozmawiając z ludźmi o ich codziennym życiu, poszukiwał istoty rzeczy?

Recenzowana publikacja autorstwa Witolda Starnawskiego plasuje się w ostatnim ze wskazanych trzech sposobów uprawiania filozofii wychowania. Została opublikowana w nowej serii wydawniczej *Educatio*, którą zainicjowało Wydawnictwo Salezjańskie w 2005 r. W serii tej prezentowane są prace naukowców Instytutu Pedagogiki im. św. Jana Bosko Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, które podejmują problemy wychowania i kształcenia.

W. Starnawski zatytułował swoją rozprawę *Prawda podstawą wspólnoty*, umieszczając w podtytule bliższe określenie fundamentu, na którym będzie analizował to zagadnienie – *Wychowawcza rola prawdy według Karola Wojtyły*. Mimo tego zawężenia, jego rozważania zachowały charakter otwarty i uniwersalny, stanowią dowód twórczych poszukiwań odpowiedzi na pytanie o istotę wychowania.

Zanim zreferuję treść poszczególnych rozdziałów, chciałbym podjąć próbę wydobywania ogólnej myśli książki i wynikającej stąd jej specyficznej struktury. Tok myślenia W. Starnawskiego określa pole semantycznym wyznaczone przez następujące terminy: „prawda”, „wychowanie” i „wspólnota”, które – jak sam przyznaje we Wstępie – należy właściwie rozumieć na gruncie etyki K. Wojtyły. Jeśli chodzi o prawdę, to na czoło wysuwa się prawda moralna. Przez wychowanie określa się „doskonalenie człowieczeństwa osoby”, mianem zaś „wspólnoty” oznaczany jest osobowy charakter relacji społecznych (por. s. 9). Do tych trzech – nietypowo jak na pedagogikę ujętych – terminów W. Starnawski dołącza jeszcze jeden, który szczególnie wyraźnie dochodzi do głosu w trzeciej części jego pracy, a mianowicie „szkołę”. Podobnie jak wcześniejsze, powinno się go ujmować szeroko. Na podstawie myśli K. Wojtyły Autor wskazuje, że szkołą są wszystkie formy „komunijnego” współżycia osób (*communio personarum*), których nadrzędnym celem jest wspieranie procesu stawiania się człowiekiem (por. s. 151n). Więzią scalającą przedstawione cztery terminy jest personalistyczna koncepcja integralnego wychowania osoby, którą W. Starnawski ponownie odczytuje z podkreśleniem aspektu prawdy.

Wyznaczone pole semantyczne jest dla Autora nie tylko podstawą poszukiwania punktów stykowych z myślą K. Wojtyły, ale również otwiera możliwość dialogu z rzeczywistością wycho-

---

<sup>1</sup> Por. T. Hejnicka-Bezwińska, R. Leppert, *Ewolucja „ogólności” w dyskursach pedagogicznych*, Wydawnictwo UKW, Bydgoszcz 2005.

wawczą. Powstający w wyniku tego trójstronny dialog nie jest zdominowany przez żadną ze stron i może być porównany z sokratejskim. Odtwórzmy jego etapy!

Dyskusję o wychowaniu W. Starnawski rozpoczyna od naszkicowania „metafizycznych” podstaw wychowania. W dwu rozdziałach składających się na pierwszą część książki precyzuje on „punkt wyjścia” swoich rozważań. Bez cienia wątpliwości można stwierdzić, że jest nim „integralne doświadczenie osoby” (por. s. 14n), dzięki któremu połączone zostają pedagogika i etyka. Ich wspólny fundament powoduje, że nie jest możliwe właściwe ujęcie tego, co pedagogiczne bez odwołania się do etyki. Stąd przedmiotem dalszych rozważań są podstawowe pojęcia etyki personalistycznej: „osoba” i „doświadczenie osobowe”.

W drugim rozdziale ukazany został *locus metaphysicus* prawdy i „prawdziwości”. Rozróżnienie między nimi zasadza się na klasycznej koncepcji asercji, zgodnie z którą osoba jest zdolna nie tylko do poznania prawdy obiektywnej, ale również do „widzenia siebie” jako tej, która poznaje. To sprawia z kolei, że staje ona przed możliwością, co więcej – koniecznością wydania sądu o sobie samej. Tak ugruntowana „prawda o sobie”, zdaniem W. Starnawskiego, jest z jednej strony fundamentem godności osobowej, a z drugiej wyzwaniem wobec pedagogiki, która w tym właśnie odkrywa realny warunek możliwości działania wychowawczego.

W drugiej części omawianej pozycji W. Starnawski przedstawia teoretyczną wizję wychowania, w której główna rola przypada czynowi i prawdzie osobowej. Ze tego względu rozważania tej części można byłoby uznać za prakseologiczne. Głównym terminem, który wysuwa się w nich na pierwszy plan, jest cel wychowania. Autor określa go następująco: „Wychowanie ma cel praktyczny, jest nim ukształtowanie osoby, która będzie zdolna do doskonalenia swojego człowieczeństwa w aktach samowychowania” (s. 62). W takim ujęciu wychowanie jest transgresją, czyli przejściem. „Punktem wyjścia – wyjaśnia dalej W. Starnawski – jest zaakceptowanie przez wychowanka »prawdy o człowieku« i nieustanne konfrontowanie jej z konkretną prawdą o osobie wychowanka – punktem dojścia takie ukształtowanie władz poznawczych i woli wychowanka, aby jego uległość wobec wpływów wychowawcy była kontrolowana rozpoznaniem prawdziwości podejmowanych działań i umiejętnością samodzielnego pokierowaniem doskonaleniem siebie. A to wszystko oznacza zaakceptowanie przez wychowanka »prawdy o osobie« jako »prawdy o sobie« i uznanie, że jej realizacja oznacza autentyczny proces »wzrastania w człowieczeństwie«” (tamże).

Ukazany w tym fragmencie „mechanizm” wychowania personalistycznego odwołuje się do wyeksponowanej nieco wcześniej zdolności człowieka do widzenia siebie i samooceny. Przyjęcie teoretycznej wizji, którą Autor określa mianem „prawdy o osobie”, za „punkt wyjścia” procesu wychowania wydaje się logiczną konsekwencją wcześniejszych ustaleń. Słusznie również w trzecim rozdziale wyłuszczonej został normatywny i praktyczny charakter „prawdy o osobie”. Bazą w tej części rozważań jest koncepcja „normy personalistycznej” K. Wojtyły.

„Punktem dojścia” wychowania według W. Starnawskiego jest przejście przez wychowanka inicjatywy i odpowiedzialności za własny proces stawania się człowiekiem – samowychowanie. Początkowo – nie tylko chyba ze względu na „prawdziwościowy” aspekt pracy – analizowane jest w odniesieniu do prawdy. Na tym tle proces wychowawczy – „wzrastanie w człowieczeństwie” – oznacza rozpoznanie, zaakceptowanie i realizację „prawdy o osobie”. Po czym, w czwartym rozdziale akcent wyraźnie przesuwa się z płaszczyzny teoretycznej na praktyczną. Autor analizuje w nim, czym jest czyn ludzki i w jaki sposób wpływa on zarówno na osobę, jak i na wspólnotę (*communio personarum*). Komuniotwórcze znaczenie czynu jeszcze bardziej zostaje wydobyte w piątym rozdziale drugiej części, w którym na bazie teorii uczestnictwa K. Wojtyły ukazany został wspólnotowy wymiar samowychowania i koncepcja perfekcjonizmu.

Rozważania poświęcone miłości siebie jak bliźniego (por. s. 114) tworzą pomost do trzeciej i ostatniej części pracy. Zgodnie z tytułem została w niej ukazana „rola prawdy w kształtowaniu wspólnoty międzyosobowej i społecznej” (s. 117). Jednak najpierw W. Starnawski analizuje w rozdziale szóstym teoretyczną możliwość współdziałania i współodpowiedzialności. Na tej podstawie w rozdziale siódmym przechodzi do ukazania małżeństwa i rodziny jako wzorcowych przykła-

dów wspólnot międzypersonalnych. Następnie w rozdziale ósmym zwraca wzrok na wspólną społeczność, wydobywając jej osobowy, prawdziwościowy i wychowawczy charakter.

W omawianej książce prawda o człowieku i wspólnocie wyznacza horyzont wychowania (por. s. 222). Nie dziwi więc, że tak wiele – zwłaszcza kwestii praktycznych – musiał pominąć lub tylko zaszyfrować. Na te braki wskazuje sam Autor w *Zakończeniu*. Jednak mając na względzie filozoficzny charakter całości pracy, warto przypomnieć słowa Johanna Friedricha Herbarta (1776–1841), który pisał m.in.: „Tylko nie za dużo pedagogiki! Uważam się za całkowicie przekonanego, że pedagogika właśnie dlatego, że jest nauką pochodną, w każdej głowie będzie się formować zgodnie z przyjętymi poglądami filozoficznymi [...] Jeżeli więc będą się poprawiać podstawy filozoficzne, wówczas również każdy sam poprawi swoją pedagogikę”<sup>2</sup>.

ks. Dariusz Stępkowski SDB  
UKSW, Warszawa

*Ludzie dobrej woli. Księga pamięci mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej niosących pomoc więźniom KL Auschwitz*, pod red. H. Świebockiego, Państwowe Muzeum Auschwitz–Birkenau Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem, Oświęcim 2005, ss. 636.

KL Auschwitz to najbardziej dziś rozpoznawane na świecie miejsce zagłady milionów ludzkich istnień dokonanej przez niemieckich nazistów w czasie II wojny światowej. Na przestrzeni ostatnich 60 lat dzielących nas od zakończenia II wojny światowej ukazało się wiele książek i artykułów podejmujących wieloaspektową refleksję nad tym, co wydarzyło się w hitlerowskim obozie koncentracyjnym zlokalizowanym na ówczesnych obrzeżach Oświęcimia. Literatura przedmiotu jest obszerna i wydawać by się mogło, że trudno jest dzisiaj napisać coś nowego i odkrywczego związanego z dziejami Auschwitz–Birkenau. O tym, że tak jednak nie jest, przekonuje nas książka *Ludzie dobrej woli*, wydana z myślą zachowania pamięci o mieszkańcach Ziemi Oświęcimskiej i przylegających do niej części Małopolski i Górnego Śląska, którzy niosąc pomoc więźniom KL Auschwitz w latach 1940–1945, dali świadectwo ludzkiej solidarności i chrześcijańskiej miłości do bliźniego.

Redaktorem prezentowanej pozycji jest Henryk Świebocki, znany z wielu cennych publikacji dotyczących KL Auschwitz. Od lat wytrwale dokumentuje on m.in. działania ludności Ziemi Oświęcimskiej na rzecz wsparcia więźniów obozu koncentracyjnego, a także informowania światowej opinii publicznej o masowej zagładzie Żydów, Polaków i przedstawicieli innych narodowości, jaka się w tym obozie dokonała. Przy opracowywaniu *Ludzi dobrej woli* wspierali go pracownicy Państwowego Muzeum Auschwitz–Birkenau w Oświęcimiu. Książka została wydana staraniem tegoż właśnie Muzeum oraz Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem przy finansowym wsparciu Fundacji Pamięci Ofiar Zagłady Auschwitz–Birkenau.

Zasadniczą część omawianej pozycji stanowią trzy rozdziały. Pierwszy – autorstwa H. Świebockiego, zatytułowany: *Działania ludności i organizacji konspiracyjnych z Ziemi Oświęcimskiej dla ratowania więźniów KL Auschwitz* (s. 25–150). Autor szeroko przedstawia w nim działalność na rzecz pomocy więźniom różnych konspiracyjnych organizacji, takich jak: Związek Walki Zbrojnej i związana z nim ludowa formacja „Raławice”, Armia Krajowa, Bataliony Chłopskie, Polska Partia Socjalistyczna oraz środowisk prokomunistycznych. Omawia też krótko przejawy koordynacji wspólnych działań tych środowisk na rzecz pomocy więźniom. Kolejna ważna część pracy Świebo-

---

<sup>2</sup> Cyt. za: W. Asmus, *Johann Friedrich Herbart. Eine pädagogische Biographie*, t. II, Quelle & Meyer, Heidelberg 1970, s. 137.

ckiego to omówienie różnych form pomocy więźniom KL Auschwitz świadczonych przez mieszkańców Oświęcimia i okolic.

Ważnym uzupełnieniem tekstu redaktora naukowego prezentowanej książki, są kolejne dwie jej części: *Biogramy niektórych osób zasłużonych w akcji niesienia pomocy więźniom* (s. 151–231) oraz *Wykazy nazwiskowe osób zaangażowanych w akcję niesienia pomocy więźniom KL Auschwitz* (s. 235–466). Autorami 42 biogramów i wykazu zawierającego w sumie 1216 nazwisk są współpracujący ze Świebockim historycy: Ingrid Biolik, Barbara Bochenek, Adam Cyra, Jadwiga Dąbrowska, Mirosław Obstarczyk, Sabina Senkowska, Helena Śliż, Roman Zbrzeski.

Pozostałe części *Ludzi dobrej woli* stanowią przygotowane przez H. Świebockiego: wybór grypsów pisanych przez więźniów i wysyłanych tajnie z obozu do ludności oraz organizacji konspiracyjnych (s. 467–491), wybór powojennych relacji, wspomnień i listów byłych więźniów oraz uczestników akcji pomocy (s. 495–534). Cennym ubogaceniem ikonograficznym omawianej pozycji są zdjęcia okolicznościowych tablic upamiętniających postaci mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej i okolic niosących pomoc więźniom obozu koncentracyjnego, liczne ich fotografie „rozsiane” w całej książce oraz prace plastyczne potajemnie wykonane przez więźniów i ofiarowane ludności za świadczoną pomoc. W książce zaprezentowano kilkanaście kolorowych zdjęć tych prac, które same w sobie stanowią ciekawe źródło historyczne, gdyż umożliwiały ustalenie nazwisk konkretnych osób zaangażowanych w działalność na rzecz polepszenia obozowej rzeczywistości więźniów KL Auschwitz.

Chciałbym w tym miejscu przywołać kilka epizodów związanych z działalnością oświęcimskich salezjanów na rzecz więźniów, które w książce zostały skrętnie odnotowane. Uwypukla się zwłaszcza posługę ks. Stanisława Rokity, który organizował dla obozowiczów lekarstwa, paczki żywnościowe, wino i hostię do odprawiania w obozie potajemnych mszy św. Współpracował na tym polu z innymi współbraćmi, siostrami serafitkami (zatrudnione były w niemieckim szpitalu, który Niemcy zorganizowali na terenie naszego zakładu) oraz rodzinami i ludźmi zaprzyjaźnionymi z domem salezjańskim w Oświęcimiu. Ksiądz dyrektor Rokita wspierał materialnie i duchowo więźniów Auschwitz także bezpośrednio po wyzwoleniu obozu (por. s. 148, 293, 304, 391, na stronie 427 zamieszczono także zdjęcie ks. Rokity). Ponadto, w książce podano informację, że nasi współbracia, księża Karol Golda i Zygmunt Kuzak, zostali aresztowani i osadzeni w KL Auschwitz za pomoc udzielaną więzionym (przekazywanie żywności, lekarstw, odzieży, pośrednictwo w nielegalnej korespondencji, s. 391.)

Niestety w książce pojawił się jeden zasadniczy błąd, który wynika z niezajomości nazewnictwa, jakim określa się w Zgromadzeniu Salezjańskim braci zakonnych. Naszych koadiutorów (ko. Antoniego Krupczaka i ko. Jana Thorza) nie umieszczono w wykazach razem z pozostałymi współbraćmi (s. 391), tylko potraktowano ich jako świeckich mieszkańców Oświęcimia (krótką notkę o ich działalności zamieszczono kolejno na s. 312 i 379). Po prostu Autorzy nie wiedzieli, że koadiutor to także salezjanin. Jeśli książka zostanie wznowiona warto również podać w wykazie poprawną nazwę naszego zgromadzenia: Towarzystwo św. Franciszka Salezego (salezianie) lub ewentualnie Towarzystwo Salezjańskie zamiast: Zgromadzenie Księży Salezjanów. Przekrecone zostało także nazwisko ks. Michała Szafarskiego z Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Krakowskiej i wicepostulatora procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, który figuruje jako Szafrąński (s. 550)

Wskazane niedociągnięcia w żadnym stopniu nie umniejszają wartości prezentowanej pozycji. Zapoznając się z książką, wyraźnie widać, że Autorzy włożyli wiele pracy w to, aby temat opracować możliwie najpełniej. Historycy opracowujący poszczególne rozdziały przeprowadzili kwerendę w archiwach państwowych (AAN w Warszawie, AP w Katowicach i jego oddziale w Oświęcimiu), w archiwach muzealnych i organizacji kombatanckich (Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau, archiwach Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Kętach, Oświęcimiu, Zatorze i Krakowie) oraz w archiwach kościelnych (Archiwum Salezjańskim Inspektorii Krakowskiej, archiwum Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu i

dziwięciu archiwach parafialnych). Korzystali także z wielu opracowań naukowych ogłoszonych już drukiem. (zob. *Źródła i bibliografia*, s. 563–584). Kwerenda przeprowadzona na taką skalę połączona ze znajomością tematu, jest gwarantem rzetelności omawianego wydawnictwa. Wydaje się także, że główny cel, jaki postawili przed sobą Autorzy publikacji, a więc danie świadectwa o patriotyzmie i bohaterstwie mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej i jej okolic oraz oddanie im hołdu i utrwalenie pamięci o nich, został osiągnięty.

W kontekście pojawienia się na rynku wydawniczym książki *Ludzie dobrej woli*, należy także zauważyć, że wspiera ona działania skierowane przeciw wszelkim próbom zakłamywania historii, czego od jakiegoś czasu jesteśmy świadkami. Warto zapoznać z nią tych zachodnich historyków, którzy mówią o współodpowiedzialności Polaków za zagładę Żydów, o tym, że nasze społeczeństwo robiło zbyt mało, by ratować ofiary nazistów itp. Zaprezentowane materiały potwierdzają, że pomoc na miarę okupacyjnych możliwości była duża, że była niebezpieczna i nie odbyła się bez ofiar. Wielu uczestników niesienia pomocy oraz ich rodziny zapłaciły za swoją działalność wysoką cenę z utratą życia włącznie. W ocenie postaw mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej i jej okolic, trudno nie zgodzić się z prof. dr Wacławem Długoborskim, który w nocie wydawniczej zauważa, że z punktu widzenia socjologicznego, tytułowi ludzie dobrej woli: „stanowili „modelowy” przekrój polskiego społeczeństwa, które zapominając o przedwojennych konfliktach społecznych, zespoliło się w warunkach okupacyjnych, niosąc pomoc więźniom i informując świat o ich losie”. Ta konkluzja Długoborskiego, w kontekście stawianych Polakom zarzutów jest ważna.

Książka odpowiada jeszcze na inne ważne pytanie, mianowicie o zasięg i efekty okazywanej więźniom KL Auschwitz pomocy. Oczywiście jest, że ówczesne realia nie pozwalały choćby częściowo zaspokoić potrzeby wszystkich więźniów. Henryk Świebocki, w swoich uwagach końcowych zauważa, że mimo wszystko: „pomoc miała wymiar realny i przynosiła konkretne rezultaty. Wielu więźniom umożliwiła przetrwanie najcięższych i najtrudniejszych okresów życia w obozie. Niekiedy ratowała od śmierci, w szczególności uciekinierów, którzy bez pomocy nie mieliby szans przeżycia. Nie należy też zapominać o niezwykle istotnej sprawie, a mianowicie o dokumentowaniu i ujawnianiu światu zbrodni nazistowskich [...] Pomoc świadczona więźniom miała też duże znaczenie moralne. Jej największym osiągnięciem było odbudowanie wiary w człowieka, w jego dobroć, szlachetność i altruizm”.

Książkę *Ludzie dobrej woli* można polecić szerokiemu gronu odbiorców. Przede wszystkim historykom zajmującym się badaniem dziejów II wojny światowej i zainteresowanym tematyką obozową, konspiracją wojskową oraz martyrologium społeczeństwa polskiego. Książkę polecić należy także nauczycielom. Zamieszczone w niej relacje, wspomnienia, listy i więzienne grypsy można wykorzystać na lekcjach historii w pracy z uczniami nad historycznymi źródłami.

ks. Jarosław Wąsowicz SDB  
Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej